Nr. 243 (1365) Warszawa, Sobota 10 Września 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 280.—
bez odnoszenia	„ 260.—
Na prowincji miesięcz.	„ 320.—
Zagranicą	„ 400.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **10** mk.—na prowincji **10** mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S., odbędzie się w Warszawie w dn. 10 i 11 września w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie. Początek posiedzenia w dn. 10 września o godz. 11 rano.

Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie się R. N. i wybór C. K. W.; 2) Wykonanie uchwał XVIII Kongresu P. P. S.; 3) Utworzenie Centralnego Komitetu Wyborczego i centralnego funduszu wyborczego; 4) Polityka zagraniczna; 5) Autonomja narodowościowa; 6) Wybór komisji w sprawie instytucji majątkowych P. P. S.; 7) Wolne wnioski.

Sekretarjat Generalny.

Adam Mickiewicz o Zjeździe Katolickim.

Stronnictwa księży, arystokratów, niedowiarków i ateuszów, od tak dawna rozdzielone, łączą się razem poraz pierwszy w uwielbieniu bożka Kapitału.

(Trybuna ludów, 26 kwietnia 1849 r.).

Radzimy każdemu religijnemu wieśniakowi, by nie dowierzał ludziom, którzy podczas wyborów będą mu mówili o religji, a przedewszystkiem tym, którzy wygłaszać będą te religijne słowa z pewnym akcentem, wśród pewnych gestów, które wieśniak zna doskonale, gdyż zauważył je niewątpliwie u faktorów i agentów handlowych, a które określićby najlepiej można jako jezuickie.

Radzimy mu także nie ufać książkom, broszurom i wydawnictwom, zatwierdzonym przez rząd i duchowieństwo, a roznoszonym przez ludzi religijnych z urzędu. Mówiąc po literacku, znamy najsłynniejszych autorów tych książek i broszur; możemy zapewnić, że jedynie ruch wyborczy posiada moc dać im na chwilę zrozumienie doniosłości spraw religijnych.

Ci ludzie mówią o religji tylko ze względu na wybory.

(Trybuna ludów, 1 maja 1849 r.).

To tylko można twierdzić — bez obawy, żeby wypadki zadały kłam temu twierdzeniu — iż zawsze, ilekroś będzie chodziło o postęp religijny, oni będą go wstrzymywali w imię religji... — ilekroć żądać się będzie naprawy społecznej, oni się oświadczą przeciw tej naprawie.

(Trybuna ludów, 4 maja 1849 r.).

Żadni anarchiści nie narobili tyle nieporządku, co ci przyjaciele porządku.

(Trybuna ludów. 13 maja 1849 r.)

Wybaczano z łatwością mieszkańcom Rzymu zapomnienie obowiązków religijnych; uwalniano ich od zarzutu złamania dyscypliny kościelnej, tolerowano, niekiedy nawet popierano ich obojętność religijną, pozwolono by im dzisiaj głosić z wysokości Kapitolu ateizm, pod warunkiem, by nie wymawiali na Kwirynale wyrazu **Republika**, oraz by w papieżu uznawano charakter monarchy.

(Trybuna ludów, 17 marca 1849 r.).

Lud, który walczy o niepodległość lub rozszerzenie swych swobód, powinien niedowierzać wysokim dygnitarzom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo żywią kult dla absolutyzmu, bez względu czy absolutyzm ten jest mahometański, heretycki czy nawet ateistyczny.

(Trybuna ludów, 8 kwietnia 1849 r.).

Żeby wygłosić takie słowo, coby brzmiało szeroko, trzeba na to wielkiej siły, trzeba żyć życiem mas, oddychać powietrzem, które ożywia narody — a duchowni z urzędu odszczepili się od tego narodu. Gadają nam wprawdzie o epoce nowej, robią nam obietnice, naśladują słowa poetów i proroków naszego czasu, ale nigdy nie są gotowi ugiąć się przed duchem, który je dyktował i nie chcą tego widzieć, że wszystko wokoło ich przerosło.

(Literatura słowiańska, wykład z dn. 16 stycznia 1844 r.).

W stolicy religijnej świata, w Rzymie, kiedy idzie o rzeczy ważne, prawie nie pytają o radę prałatów pobożnych i gorliwych (zelanti). Zdanie przebiegłych dyplomatów (politici) rozstrzyga wtedy wszystko. Tam tylko względem maluczkich działają w imię Chrystusa; skoro sprawa z możnymi, nie ufają, aby duch Chrystusowy miał przeciw nim dosyć mocy: wolą natenczas polegać na duchu ziemi, na doświadczeniu, na wybiegach.

(Literatura słowiańska, wykład z dn. 21 maja 1844 r.).

Dokoła Rosji Sowieckiej.

12-go sierpnia r. b. moskiewski Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki zwrócił się z alarmującem wezwaniem do „robotników i robotnic wszystkich krajów". W odezwie tej III Międzynarodówka opowiada o nowym spisku państw kapitalistycznych przeciwko Rosji sowieckiej. Na czele tego spisku stoi Francja, która przy pomocy Rumunji, Polski, Finlandji, Estonji, oraz kontrrewolucjonistów rosyjskich przygotowuje nowy pochód zbrojny na Rosję. Jakiemi dowodami bolszewicy popierają to twierdzenie. Oto dowód: „Rząd francuski ześrodkowuje wielką liczbę wojska (!) na Górnym Śląsku nie tylko dlatego, by pod grozą dział francuskich trzymać — oprócz Zagłębia Ruhry — także Zagłębie górnośląskie: rząd francuski chce zarazem z Górnego Śląska uczynić bazę dla operacji wojennych przeciwko Rosji sowieckiej... Briand stara się tam ześrodkować wojska francuskie, organizować sztab, urządzić składy, ażeby zimą, kiedy położenie Rosji sowieckiej będzie jeszcze cięższe z powodu braku opału, pobudzić Polskę i inne państwa kresowe do wyprawy przeciwko Rosji. Ajenci rządu francuskiego pracują w tym kierunku we wszystkich państwach kresowych. W Rumunji osiągnęli już znaczne wyniki. Rumunja przygotowuje na jesień „wielkie manewry", które w rzeczywistości będą przygotowaniem do zimowego pochodu przeciwko Rosji sowieckiej".

Oczywiście, wszystko to jest bolszewickim wymysłem, bardzo naiwnie ułożonym. Rzeczą jest wprost śmieszną przypuszczać, że ta garść wojska francuskiego, która jest na Górnym Śląsku, może stanowić jakąś groźbę dla Rosji. Zresztą Francja jest obecnie zbyt zajęta Niemcami, aby ktokolwiek myślał tam obecnie o wojnie z Rosją!

Bolszewicy, oczywiście, nie wierzą sami w te straszaki. Dlaczegóż alarmują opinję robotniczą alarmami, że Rosji grozi nowa wojna? Otóż, chociaż odwołują się do proletarjatu całego świata, chodzi im przedewszystkiem o proletarjat rosyjski. Rząd bolszewicki pragnie wzmocnić swoje mocno zachwiane stanowisko, wskazując ludowi rosyjskiemu widmo „zewnętrznego niebezpieczeństwa". Jest to znany i oddawna wypróbowany środeczek polityki rządowej! Następnie Rząd sowiecki pragnie uzasadnić w ten sposób potrzebę utrzymywania wielkiej armji. To są pierwsze, domowe — że się tak wyrazimy — przyczyny. Ale zarazem pragnie niewątpliwie wpłynąć na politykę międzynarodową, alarmując robotników rzekomem niebezpieczeństwem, grożącem Rosji. Chodzi o odegrzanie, mocno ochłodzonych, sympatji dla Rosji sowieckiej. Chodzi także o skierowanie podejrzeń międzynarodowego obozu socjalistycznego przeciwko Francji i Polsce. Interpelacja posła socjalistycznego tow. Vincent Auriol (o czem pisał nasz korespondent paryski) w sprawie amunicji, dostarczanej przez Francję Polsce, świadczy, że obłudne alarmy bolszewickie nie przechodzą bez echa. Pokojowe intencje tow. Auriol są zupełnie na miejscu. Szkoda tylko, że tow. Auriol nie zainteresował się również sprawą, czy Sowiety przestały się zbroić?

NOTA CZICZERINA DO RZĄDU RUMUŃSKIEGO.

Ciekawą jest rzeczą, że nazajutrz po owem wezwaniu Międzynarodówki Cziczerin zwrócił się z obszerną notą do Rządu rumuńskiego. W nocie tej Cziczerin zarzuca Rządowi rumuńskiemu, że popiera „bandy Petlury i Tiutiunnika". „Zgodnie z zeznaniami tych (petlurowskich) zbiegów, armja Petlury zamierza rozpocząć działania wojenne przeciwko Republice sowieckiej zaraz po żniwach... Napad ten ma mieć za cel zdobycie pow. kamienieckiego i mohilewskiego, aby stworzyć tam bazę dla dalszych akcji przy pomocy Rumunji... Rumunja będzie protestowała dla pozoru, mówiąc, że to bandy itd. i że Rumnja nie ma z niemi nic wspólnego. Ze słów tych zbiegów wynika, że oficerstwo petlurowskie dla podniesienia nastroju żołnierzy opowiada o jakoby zawartej między Rumunją a innem państwem tajnej umowie, mającej na celu przywrócenie władzy Petlury na Ukrainie".

Rzecz charakterystyczna, że Rząd sowiecki nie zawahał się takiej bajdy przytoczyć w nocie dyplomatycznej.

W końcu swojej noty Rząd sowiecki oświadcza, że, ścigając bandy, tworzone w Besarabji, na Bukowinie i w Rumunji, wojska sowieckie, jeżeli te bandy przejdą na terytorjum rumuńskie, i tam będą zmuszone je ścigać. Co jednak — dodaje nota „naiwnie" — nie będzie oznaczało jakichkolwiek kroków nieprzyjacielskich przeciwko Rumunji...

NOTA BIAŁORUSKIEGO RZĄDU SOWIECKIEGO DO RZĄDU POLSKIEGO.

W Republice sowieckiej białoruskiej powstał Komisarjat do spraw zagranicznych. Komisarjat ten w sprawach, dotyczących całej sowieckiej federacji, podlega komisarjatowi rosyjskiemu. Natomiast w sprawach białoruskich — jak czytamy w urzędowym komunikacie — występuje zupełnie „samodzielnie".

Dotychczas — czytamy dalej w tym komunikacie — tylko Polska uznała Białoruś i ma z nią umowę (mowa tu oczywiście o traktacie ryskim). W najbliższym czasie przewiduje się zawarcie szeregu umów z Czecho-Słowacją, Łotwą itd.

Dotychczas tylko obywatele polscy na Białejrusi uważani są za cudzoziemców, mających prawa i gwarancje cudzoziemców. Wszyscy inni obcy podlegają tym samym prawom, co obywatele sowieccy, ponieważ z ich państwami Białoruś sowiecka nie ma umowy.

Otóż przewodniczący Rady komisarzy ludowych białoruskich i komisarz do spraw białoruskich, A. Czerwiakow, wysłał dn. 21 sierpnia r. b. notę do p. Skirmunta, zarzucając władzom polskim, że nie stosują się do § VII, p. 1 traktatu pokojowego. Chodzi tu o paragraf, który zapewnia ludności białoruskiej na terytorjum Państwa polskiego swobodny rozwój kultury i języka ojczystego. P. Czerwiakow powołuje się na prześladowanie szkół białoruskich, kooperatyw, ochron dziecięcych, nawet czytelnictwa pism białoruskich wcale nie bolszewickich.

Noty tej p. Skirmunt nie zakomunikował pismom polskim. Radzibyśmy wiedzieć, co na nią odpowiedział. Dawno już wskazywaliśmy, że polityka władz polskich na t. zw. kresach jest bezmyślna i szkodliwa.

Interwencja p. Czerwiakowa może wywoła u Rządu polskiego błysk zrozumienia, jaką korzyść Sowiety odnoszą z tej polityki.

BOLSZEWICY ODBUDOWUJĄ KAPITALIZM.

Ze wszystkich stron Rosji przychodzą wiadomości o wydzierżawianiu „unarodowionych“ zakładów przemysłowych spółkom różnego rodzaju, oraz osobom prywatnym, często byłym właścicielom tych zakładów. Tak np. wkrótce już będą wydzierżawione garbarnie na Białejrusi. W Petersburgu wydzierżawiono fabrykę mydła. Dzierżawcą jest spółka robotników, którzy dawniej w fabryce tej pracowali. Jako czynsz dzierżawny Rząd otrzymywać będzie 10% produkcji. Zawarto umowę ze spółką, która podjęła się fabrykacji wyrobów trykotowych. Rząd oddaje tej spółce około 400 maszyn. Fabrykę farb Begrowa oddano w dzierżawę jej b. właścicielowi, który zobowiązał się dawać jako czynsz 20% produkcji. Wymieniliśmy kilka przykładów — ale jest to ogólne zjawisko w całej Rosji. Co się tyczy t. zw. „sowieckich choziajstw“, to jest majątków ziemskich, w których Rząd gospodaruje, to wydzierżawia się je wszystkie, z wyjątkiem szczególnie ważnych dla całego powiatu lub gubernji.

NIECH ŻYJE WOLNY HANDEL!

W pismach bolszewickich coraz częściej spotykamy obrazki z natury, przeciwstawiające nędzę mas — zbytkom burżuazji. A więc zupełnie jak w burżuazyjnym ustroju! Różnica jest tylko ta, że w Republice sowieckiej przeciwstawienie to jest o wiele potworniejsze. Tak np. czytamy w „Krasnej Gazecie“ obrazek A. Solarskiego, p. t. „Głodni i syci“. Ulicami Moskwy przeciągają uchodźcy z nad Wołgi — napół trupy — a w kawiarni na bulwarze wesoła muzyka, wystrojona publiczność płaci dziesiątki tysięcy za kawę z biszkoptami. Wychodzi z kawiarni taki pan, który zapłacił tam 120 tys. rubli. Zaczepia go dwunastoletnia prostytutka...

S. TAJFUNI.
(S. Kuruliszwili).

—o—

Na obczyźnie

Otoczon siecią myśli czarną —
Stałem na wyży smukłej góry.
W dole się fale ciemne garną:
Morze i ogień — pogwar chmury.

Bezsennej nocy czarne strzały
Usiały życie me żądłami.
Wiatry po szczytach się błąkały —
I smęt przygniatał wspomnieniami.

O morze, rozbij się, roztrzaskaj
I zło wycharknij z słonej krtani,
Niech się zapalą złote brzaski —
A noce zginą w mgle otchłani!

Lecz mrok się szerzył w sercu mojem,
Noc legła ciemna, noc na wieki —
I otaczała mgławym zwojem
Słoneczne mary, sen daleki...

Więc iść mam kędyś w dal nieznaną
Za gwiazdą, co się tli zaledwie...
Zabierać z sobą rojeń wiano,
Które do śmierci mi nie zblednie.

Ugoda wiesbadeńska.

Zawarta w dn. 27 sierpnia w Wiesbadenie francusko - niemiecka ugoda gospodarcza była owocem poprzednich rokowań Loucheura z Rathenauem. Treść jej sprowadza się do następującego: żeby być spłaconą prędzej, Francja zgadza się w przeciągu pierwszych kilku lat otrzymywać świadczenia w naturze na cele odbudowy. Ogólna wartość tych świadczeń ma wynieść do 1 maja 1926 roku 7 miljardów marek w złocie. Świadczenia te nie będą policzone całkowicie na poczet rat rocznych, które Niemcy mają spłacać Francji, w gotówce, lecz najwyżej do wysokości 1 miljarda rocznie. Nadwyżka zaś będzie zaliczona na rachunek spłat następnych (po 1 maja 1926 r.).

Ugoda ta jest dogodna dla obu zawierających ją stron, a przedewszystkiem dla Francji. Przemysł niemiecki będzie pracował na odbudowę zniszczonych obszarów Francji, dostarczając jej maszyn, materjałów budowlanych i t. p. Przytem Francja pozwala jedynie na dowóz towarów niemieckich, ale nie ma obowiązku ich przyjmować. Żeby więc znaleźć odbyt, towary niemieckie będą musiały wytrzymać konkurencję z francuskiemi, a więc być od nich tańsze. Na tem wygrają na czysto okręgi spustoszone, które będą mogły odbudować się prędzej i tańszym kosztem, prędzej więc również zaczną pracować produkcyjnie. Przemysł francuski nie traci bynajmniej na tem, że nie on będzie zaopatrywał odbudowujące się obszary. Wymagania ich są ściśle specjalne, dostosowane do warunków odbudowy. Przemysł musiałby się specjalizować w tym kierunku, i z chwilą gdy odbudowa będzie ukończona straciłby rynek zbytu i znalazł się przez to w trudnem położeniu. Obecnie niemiła ta perspektywa spotkać może jedynie przemysł niemiecki, przemysł francuski zaś będzie się rozwijał w kierunku zaspokojenia potrzeb normalnych, zyskując rynki stałe.

Pozatem rząd francuski ma znaczne trudności finansowe. Dostawcy rządowi są opłacani ze znaczną zwłoką, co wpływa ujemnie na bieg interesów. Niemieckie świadczenia w naturze przyczyniają się znacznie do rozwikłania tych trudności finansowych.

Również dla Niemiec ugoda wiesbadeńska przedstawia znaczne korzyści. Kurs marki niemieckiej zagranicą nie odpowiada jej sile kupna w kraju, lecz jest niższy. Towary, dostarczone przez Niemcy, będą reprezentowały większą sumę odszkodowań, niż wyniesie ich cena w Niemczech. Tranzakcja ta przyniesie rządowi niemieckiemu pewien zysk, przytem pieniądze zostaną w kraju zasilając życie gospodarcze Rzeszy.

Jednakże, trzeba się liczyć z tem, że 7 miljardów marek złotych przedstawia wartość koło 150 miljardów papierowych marek niemieckich. Sumę tą lub zbliżoną do niej rząd niemiecki będzie musiał zapłacić swoim przemysłowcom. Spłacenie jej — to bezsprzecznie ciężar, ale obecnie Niemcy nie mogą myśleć o uchylaniu się od ciężarów, nałożonych na nie przez traktat wersalski, a muszą żyć zadowolone, o ile im uda się ciężary te zmniejszyć.

Lecz jeżeli z ugody wiesbadeńskiej mogą być zadowolone zarówno Francja jak Niemcy, to mniej są zadowoleni inni sprzymierzeni. Tu daje się zauważyć ciekawy fakt, który tłumaczy poniekąd i samo powstanie ugody. Oto sprzymierzeni nie są bynajmniej pewni, że otrzymają całkowicie należną im od Niemiec olbrzymią sumę odszkodowań (70 miljardów marek złotych). Zarówno ekonomiczne, jak polityczne skutki traktatu wersalskiego nie są trwałe, wskutek fałszywych zasad, na jakich został zbudowany ten traktat. Rozumieją to doskonale politycy państw zwycięskich, to też w sprawach politycznych budują swe kombinacje na podstawie istniejącego w danej chwili układu sił, bez oglądania się na zasady traktatu, w sprawie zaś odszkodowań usiłują uzyskać jaknajwięcej i jaknajprędzej. Dlatego Belgja tak żywo wysuwa swe prawo pierwszeństwa, dlatego też opinja francuska aprobuje układ Loucheura z Rathenauem, pomimo, że kapitaliści francuscy woleliby sprowadzać za pomocą rządu złoto niemieckie do swych kieszeni.

Z motywów konkurencyjnych wypłynęła też uchwała komisji odszkodowań z 13 sierpnia. Według uchwały tej Francja nie miałaby otrzymać nic z pierwszego miljarda marek złotych, które Niemcy zapłaciły. Miljard ten ma być podzielony w ten sposób, że Anglja otrzyma 450 miljonów i Belgja — 550. Dlaczego Belgja nie otrzymuje całego miljarda? Tłumaczy tą sprawę „Temps“. Oto Belgja otrzymała od Anglji i Ameryki znaczne kredyty zabezpieczone przez jej prawo pierwszeństwa do odszkodowań. W najbliższym czasie Belgja miała zwrócić 750 miljonów marek złotych. Otóż Belgja uzyskała to, że dług jej został rozłożony na dłuższy czas, mianowicie na 15 lat. Wzamian za to Belgja zobowiązała się pozwolić, żeby Anglja otrzymała 450 miljonów z pierwszego miljarda niemieckiego.

Ugoda wiesbadeńska i uchwała z 13-go sierpnia wiążą się ściśle ze sobą. Jeden daje specjalne korzyści Francji, drugi — Anglji. O te dwa postanowienia toczy się polemika anglo-francuska. Jakkolwiek będą one rozwiązane — wywołują nowy zatarg wśród Ententy, który odbić się może na wszystkich sprawach spornych, nie wyłączając i śląskiej.

Budżet ministerjum kolei.

Referat tow. Moraczewskiego w sejmowej komisji skarbowo-budżetowej

Poniżej podajemy w streszczeniu przemówienie referenta budżetu Min. kolei w komisji skarbowo-budżetowej, tow. Moraczewskiego.

PRELIMINARZ JEST ŹLE OPRACOWANY.

Bez preliminarza, obejmującego intensywność ruchu niepodobna układać budżetu, ani go krytykować. Każda dyrekcja powinna była wyłożyć, jaką ma możność przewożenia osób, towarów, etc. na linjach, będących pod jej zarządem. Takiego preliminarza niema, a mimo to cały szereg pozycji opiera się na takich jednostkach, jak parowozokilometr (jednostka, wyrażająca siłę przewozową 1 parowozu na 1 kilometr), osiokilometr (1 oś na 1 kilometr), tonnokilometr etc.

Trzeba sobie dopiero na podstawie wyników z r. 1920 konstruować taki preliminarz ruchu, aby ocenić budżet.

DOCHÓD Z RUCHU WYKAZANY ZA MAŁY.

Wszystkie dane wskazują na to, że ruch na kolejach wzmoże się w r. 1921 mniej więcej o 50% w porównaniu do 1920 r. Odpowiednio powinny wzrosnąć i dochody. Rząd preliminował dochody w r. b. o 25% więcej od dochodów, uzyskanych w grudniu 1920 r., mnożąc oczywiście przez 12. Tak preliminowane dochody są za niskie choćby w porównaniu z wynikiem finansowym, jakie 5 dyrekcji kolejowych: Warszawska, Radomska, Krakowska, Lwowska i Stanisławowska osiągnęły w pierwszem półroczu 1921 r. Uznając, że dochód z tych dyrekcji stanowi 264% dochodu wszystkich kolei państwowych, należałoby — zdaniem referenta — uzyskać dochód wyższy o 6 miljardów 300 miljonów, niż to zrobiono. Zamiast tedy 25½ miljardów, powinno się wstawić 62 miljardy, jako dochód z opłat przewozowych.

Wtedy byłaby uwzględniona również podwyżka taryf osobowych od 1 lipca, następnie od 1 października.

BRAK NIEKTÓRYCH ŹRÓDEŁ DOCHODOWYCH.

Brak w dochodach kwoty uzyskanej ze sprzedaży starych podkładów — do wymiany przychodzi blisko 2½ miljona sztuk, co powinno dać dochód ok. 350 miljonów mk. Również brak dochodu ze sprzedaży starych szyn. Budżet nie wykazuje kwot ze sprzedaży węgla pracownikom, co powinno dać pokaźną sumę ok. 200 miljonów mk. Nie wykazano osobno dochodu ze sprzedaży druków dla publiczności, nie wykazano dochodów ze stacji miejskich w Krakowie i Lwowie.

STRATY NA „ORBISIE“.

Przy tej sposobności porusza referent sprawę umowy min. kolei z tow. „Orbis“. Państwowe biura biletów w Krakowie i Lwowie

---

ST. ANDRZEJ RADEK.

—o—

Pogrom.

(Dokończenie).

Stern delikatnie ułożył dziewczynkę na łóżku, a sam — niewiadomo po co — wlazł na strych i przez okienko począł oglądać miasto. Noc była widna, księżycowa. Hen, drogami od pól, na złamanie karku pędziły wozy, biegli chłopi, kobiety i dzieci, a każde z workiem, koszem i czem popadło. Ładowali na wozy towary, szafy, stoły, nabijali wory różnemi przedmiotami, wyrzuconemi na ulicę z rozbitych składów; plądrowali sklepy, piwnice i mieszkania, zabierali pościel i odzienie — często, jak psy przy jednej kości, — porywali się za łby, chwytali za gardła, kamieniami wybijali sobie zęby.

To tu, to owdzie, wywlóczono kogoś z mieszkania, ze strychu, z jakiejś nory, albo i z dołu ustępowego i zabijano. Często obdzierano kogoś do naga, kazano potem uciekać i do uciekającego strzelano z rewolwerów i karabinów, wśród wrzasku, śmiechu i dzikiej radości rozbestwionego tłumu.

Zdawałoby się, że to rój szatanów z piekła wyległ na miasto z dyszącem, wściekłem pragnieniem mordu— ale to byli tylko ludzie.

W Samuelu Sternie zamarło serce z przerażenia. Nie czuł już nic. Zapomniał o wszystkiem. Stał tylko i patrzał.

Nagle wydobył z zanadrza krzyż z ołowianym wizerunkiem Chrystusa i wystawił go w okienku.

— Patrz, o Chryste — rzekł Samuel Stern. — To Twoi ludzie. Ty jesteś ich Bogiem, Prorokiem, Zbawicielem. Twój krzyż jest dla nich znakiem, aby pośród mordu nie powyrzynali sami siebie. Znam Twoją naukę, Wielki Proroku. Wiem, że uczyłeś miłości, a urazy kazałeś wzajemnie sobie przebaczać, ale wszak oni wychowani są w Twojej religji — to chrześcijanie! Czy widzisz ich?

Samuel Stern oddychał głęboko, w oczach paliło mu się jakieś straszne, rozpaczliwe obłąkanie, a ręce trzymające krzyż w okienku drżały nerwowo. W pewnej chwili cofnął krzyż z okienka i trzymając go naprzeciw siebie począł mówić głębokim, urywanym głosem:

— Ale Ty jesteś Bogiem, a będąc Człowiekiem miałeś w piersiach gołębie serce, przepełnione litością, jak kwiat przepełniony słodkim miodem... Oto ja mam córeczkę... Lidę... ażeby ją... słodką dzieweczkę moją... O, Panie, Panie!...

Samuel Stern zatoczył się i padł na ziemię. Krzyż wypadł mu z rąk a z piersi dobyło się głuche, tłumione łkanie. Naraz zerwał się i co tchu zbiegł na dół. Lida spała, ale jęczała przez sen, a usta miała spalone gorączką. W oczach Samuela Sterna błysnęła radość.

— Będzie chora — rzekł do siebie, — a chorego dziecka, gdyby nawet i przyszli nie odważą się zabić. — I znacznie spokojniejszy zaczął chodzić po pokoju i wyglądać oknami. I zobaczył, jak kilku małych chłopców przyprowadziło żołnierzy do jego piwnicy, gdzie schroniły się kobiety i dzieci — i pokazywali im małe okienko. Żołnierze próbowali najpierw oderwać zamek i wywalić drzwi kolbami, a kiedy im się to nie udało, wstawili lufy karabinów w okienko i zaczęli strzelać do środka. I z piwnicy, głusząc strzały karabinowe, dobył się straszliwy, rozdzierający duszę krzyk rozstrzeliwanych kobiet i dzieci.

Do oczu Samuela Sterna napłynęły krwawe łzy żalu i rozpaczy. Już dniało, a karabinowe wystrzały wciąż grzmiały na mieście i Samuel Stern precz chodził po pokoju i wyglądał oknami. I zobaczył, że Chaim Blum, kowal, wyszedł ze swego mieszkania, otworzył kuźnię, ale zawrócił i zagapił się w ulicę. W jakimś momencie nadbiegł młody chłopak z karabinem w ręku. Zobaczył Chaima, przystanął, wycelował i strzelił. Chaim Blum, z zawodu kowal, padł trupem na kamienie.

— Przebaczam ci, Chaimie, żeś nie chciał dziecka mego przyjąć do swojego domu — rzekł Samuel Stern i odszedł od okna, posłyszawszy głos Lidy.

— To ty, papo? — zawołała przestraszona dziewczynka. — Naprawdę ty? A dlaczego masz taką białą głowę i brodę? Coś ty sobie zrobił? Taki jesteś teraz śmieszny! Wyglądasz, jak dziaduś.

Samuel Stern myślał, że dziewczynka bredzi w gorączce, ale kiedy mimowoli spojrzał w lustro, przekonał się, że istotnie osiwiał naprawdę. Nic go to jednak nie obchodziło, bo oto w sercu poczęła się tlić nikła iskierka nadziei. Od dłuższego już czasu nie słychać było wystrzałów. Zaczął prószyć śnieg i względna cisza zalegała nad miastem. Zaś Lida wydziwić się nie mogła nagłej przemianie ojca.

— Hm, to ty już teraz nie papo, tylko dziaduś — mówiła, badając podejrzliwie każdy jego włos na głowie i brodzie.

— I coś ty sobie zrobił, człowieku? Teraz, ażeby być znowu moim papą, musisz sobie brodę i głowę wysmarować pastą, albo atramentem! Tylko całować już się nie pozwolę, bo byś mnie zasmolił!

Nagle drgnęli oboje. Tuż za oknem gruchnęło kilka strzałów i do drzwi ktoś się zaczął gwałtownie dobijać.

Świat zakołował w oczach Samuela Sterna. Okropny strach ścisnął za gardło. Przerażona myśl zatrzymała się w biegu i zawisła między życiem a śmiercią w groźnej chwili niepewności. Ale już huligani wyłamali drzwi i wpadli do pokoju. Było ich czterech.

Zaraz jeden kopnął w pasji stół; aż z impetem wywrócił się do góry nogami, a drugi strzelił z rewolweru do lustra, w którem zobaczył odbicie własnej swojej osoby.

Może przeraził się sam siebie, a może tak ohydnym wydał mu się ten człowiek w lustrze, któremu zbrodnia wykrzywiła usta, a oczy zalała obłędem, i chciał go zabić w nagłej i niespodziewanej chwili otrzeźwienia, aby mu nie lazł w drogę i nie budził ludzkiego sumienia?

Zdarzają się podobno w życiu człowieka takie jasne błyskawice świadomości swych czynów, ale kto brdzi w ciemności, tego one tylko oślepiają. Drogi wyjścia on nie zobaczy.

— A ty co, psie siwy, — ryknął naraz w stronę Samuela Sterna. — Żyjesz jeszcze? Pieniądze dawaj! Złoto i srebro!

Lida chwyciła ojca za szyję i z przerażenia poczęła jęczeć.

— Każ milczeć tej suce, bo ją tu w tej chwili rozpłatam na dwoje! — zawołał drugi, dobywając szabli. — I pewnie to i zrobię — dodał.

— No, „skarej“, dawaj, co masz! Gotowe już powinno być!

Samuel Stern rozumiał, że za moment, jeżeli huligani wpadną w szał zniecierpliwienia — już ich nic nie uratuje. Oderwał tedy Lidę od siebie, nakrył kołdrą i prędko, prędko — potykając się o różne przedmioty — począł otwierać szuflady, odmykać pudełka. Wygrzebał, zbierał wszystko, gdzie jeno co znalazł, bez różnicy i pamięci: pieniądze, zegarki, pierścionki, pudełko z guzikami.

— Widzisz! — odezwał się któryś — „pugawkami“ nas częstuje. Oszalał stary.

Trochę ich to rozweseliło i udobruchało. Jeden podszedł do łóżka i odrzucił z Lidy kołdrę. Mlasnął językiem.

— „Krasawica, czort woźmi!“

Lida krzyknęła i przyszarpnęła na siebie kołdrę.

— Precz! Won ode mnie!

— No, ty, gołąbko biała. Nie kracz!

— Panowie, panowie miłościwi — zajęczał Samuel Stern. — Oto macie już wszystko. Wszystko co miałem oddaję. Jeżeli chcecie, zabierzcie i to i to ; to — mówił ochrypłym głosem, wyrzucając z szaf i szuflad na podłogę różne przedmioty, odzienie, bieliznę.

— Zabierzcie wszystko, wszystko, tylko zostawcie nas w spokoju, zostawcie nas w spokoju...

— No ładno, ładno! Pieniędzy już więcej nie masz? Złota! Gadaj prawdę, bo sami będziemy szukać!

Samuel Stern położył rękę na sercu.

— Przysięgam, że już więcej nic nie posiadam, oddałem wszystko.

Wyszli.

Samuel Stern stanął na środku pokoju i, z radosną niewiarą patrzał na drzwi. Wydało mu się, że spada mu z piersi jakiś straszny, przygniatający ciężar, że ktoś dobrotliwy, rozpina na nim niby pancerz żelazny, w którym zakuty był do tej pory. Przypomniał mu się pozostawiony na strychu krzyż, z ołowianym wizerunkiem Chrystusa.

otrzymują 2% od kwoty, uzyskanej ze sprzedaży biletów w tych biurach, tymczasem umowa z tow. „Orbis“ zapewnia spółce tej 1½% od kolei, i 1½% od publiczności. Brak również w dochodach zysku od tow. wagonów sypialnych.

SPRAWY NADMIARU PRACOWNIKÓW.

Przechodząc do wydatków, rozbiera referent pytanie, poruszane stale, kiedy mowa o kolejach, sprawę zbyt wielkiej liczby pracowników kolejowych. Według budżetu kolejowego liczba pracowników kolejowych etatowych, nieetatowych i sezonowych wynosić ma w r. bież. 201 tys. Porównując tę liczbę z ilością kilometrów, z ilością parowozów, z przypuszczalną ilością parowozokilm., pociągoklm. i t. p., dochodzi referent do przekonania, że pracę, którą w Austrji przed wojną w r. 1913 wykonało 100 pracowników, u nas wykonywa 158. Jeżeli się jednak zważy czas pracy, dłuższy wówczas od obowiązującego obecnie w Polsce, przyjdzie się do przekonania, że stosunek powinien być 100 : 117, że zatem istnieje nadmiar pracowników, nie tak jednak przesadnie wielki, jak sobie ogół wyobraża.

ZA DUŻO JEST URZĘDNIKÓW W DYREKCJACH.

Jeżeli jednak porównywać poszczególne działy służbowe w dyrekcjach kolejowych, zaznaczyć należy zbyt wielką liczbę pracowników, zajętych w centralnej służbie dyrekcji Warszawskiej, Radomskiej i Wileńskiej. Z personelu dyr. Warszawskiej można wykroić 4½ ministerjów kolejowych. Z 1800 pracowników dyrekcji Wileńskiej można wykroić 3½ ministerstw, a z Radomskiej 3. Pozostałych 5 dyrekcji ma umiarkowaną liczbę pracowników. Również dział służby zasobów (materjałowe, magazyny) jest w tych dyrekcjach nadmiernie wielki.

NIEDOSTATECZNE WYNAGRODZENIE PRACOWNIKÓW.

Tow. Moraczewski przechodzi potem szczegółowo preliminowaną ilość pracowników etatowych i nieetatowych, ich płace w poszczególnych działach służby i poszczególnych dyrekcji i wykazuje cały szereg usterek budżetowych. Zwraca szczególną uwagę na zbyt niskie wynagrodzenie pracowników kolejowych i na skutki, jakie to za sobą pociąga. Przychodzi do wniosku, że należy ten wydatek w budżecie podnieść o 6 miljardów 200 miljonów.

Zgodnie z ustawą emerytalną należy również wydatek na emeryturę podwyższyć w budżecie o 300 miljonów mk.

NIEDBAŁA GOSPODARKA WĘGLOWA.

Przechodząc do wydatków rzeczowych (na materjały), omawia przedewszystkiem wydatki biurowe w poszczególnych dyrekcjach, przyczem podkreśla, że w poszczególnych działach służby różne ceny wstawiono za węgiel do opału kancelarji.

Referent przechodzi do poszczególnych działów służby w dyrekcjach, omawia wydatek na wymianę szyn, podkładów, etc. i proponuje skreślenie zbyt wielkich sum w dyrekcji wileńskiej i radomskiej.

WYCHODZI ZA DUŻO WĘGLA.

Omawiając służbę trakcji (pociągową), oblicza ilość potrzebnego węgla przy uwzględnieniu przypuszczalnej intensywności ruchu. W Austrji w 1913 r. wypadało na 100 parowozoklm. 2,3 tonn węgla. Budżet przewiduje na 100 parowozoklm. 3,2 tonn. Jest to ogromnie dużo, zwłaszcza, gdyby porównać z kolejami niemieckiemi, gdzie rozchód węgla był znacznie mniejszy. Zły stan parowozów, toru i gorszy gatunek węgla uzasadniłby nieco większy wydatek, jednakowoż nie uzasadnia tak rażącej różnicy, zwłaszcza, że poszczególne dyrekcje, jak dyr. wileńska i stanisławowska, preliminowały wprost fantastyczne ilości węgla, nie stojące w żadnym stosunku do możliwości podniesienia intensywności ruchu kolejowego. Stawia wnioski na skreślenie ok. 200 milj. marek z tych 2 dyrekcji.

To samo tyczy się smarów, wydatków na opalanie wagonów, oświetlanie, przy których również proponuje liczne skreślenia.

RUJNUJĄCE SKARB UMOWY Z PRYWATNEMI PRZEDSIĘBIORSTWAMI.

Rozpatrując służbę warsztatową, oblicza koszty własne zarządu warsztatów i przypadający na warsztaty udział w kosztach zarządu ministerjum i przychodzi do przekonania, że w obliczeniach koszty zarządu w stosunku do wydatku na robociznę, podwyższa ten ogólny wydatek o 40%. Tabor kolejowy oddawany jest również do naprawy prywatnym przedsiębiorstwom. Kontrakty, zawarte przez Ministerjum z firmą „Parowóz“, naprawiającą parowozy, oraz z firmą „Lilpop, Rau i Loewenstein“, naprawiającą wagony, mniej więcej brzmią: Rząd zwraca fabrykom rzeczywisty wydatek na materjały, potrzebne do naprawę, rzeczywisty wydatek na robociznę, 250% kosztów robocizny na zarząd fabryk i 9—10% wszystkich wydatków jako czysty zysk.. Z tego wypada, że naprawa taboru we własnych warsztatach jest 3 do 4 razy tańsza. Z tego wynika również, jak błędną była polityka Ministerjum, zmierzająca do wydzierżawienia warsztatów w Pruszkowie i Tarnowie prywatnym przedsiębiorcom.

POŻYTECZNE WYDATKI.

Przechodząc następnie do kredytów inwestycyjnych, wykazuje, że czysty wydatek na ten cel w wysokości 11 miljardów nie da się zmniejszyć. Jest to przeważnie odbudowa zniszczonych przez wojnę linji kolejowych, dworców i taborów, a wydatek na ten cel zwróci się w formie wzmożonego dochodu.

NIEKONSTYTUCYJNY KREDYT.

Podnosi tylko niekonstytucyjne udzielenie przez rząd pożyczki na 30 lat na budowę jednej z kolejek dojazdowych i proponuje skreślić 2 mil. pozycję, jako ratę tej pożyczki, aż do konstytucyjnego załatwienia tej sprawy.

WYNIKI OSTATECZNE.

W rezultacie swego referatu proponuje tow. Moraczewski podniesienie w budżecie dochodów, ogółem o 7½ miljarda oraz skreślenie wydatków o 500 miljonów i podniesienie wydatków o 7 miljardów 200 mil. mk., do czego jeszcze dojdą ewentualnie wyższe ceny za materjały.

Szczegółowe wnioski liczbowe referent przedstawi po skontrolowaniu jego obliczeń przez Min. kolei. Również wtedy przedstawi wnioski ogólne, nasuwające się po przestudjowaniu całego materjału.

— Może to On — pomyślał Stern i łzy niewysłowionej wdzięczności napłynęły mu do oczu. Serce zabiło pokorną miłością, bo może to On — Prorok Wielki, Zbawiciel?...

Samuel Stern był do tej pory nie wierzącym wogóle ani w stary, ani w nowy zakon.

Podszedł teraz do Lidy i począł gwałtownie całować jej ręce, oczy i włosy.

— Lida! Dzieciątko moje najmilsze! Ty jesteś odkupieniem wszystkich moich grzechów, różą tej ziemi!

— Mówiłaś, że są gdzieś pewnie ludzie inni, lepsi. Wywiozę cię do tych ludzi, albo gdzieś w góry, między lasy, gdzie jeno ptaki ze śpiewem budują sobie gniazda i szemrzą kryształowe strumienie. Wyjedziem Lida, wyjedziem.

Wtem załomotały w sieni kroki i do pokoju wtargnęli ci sami, ale teraz już tylko dwóch drabów. Oczy ich gorzały szatańskim blaskiem, twarze zmarszczyło lubieżne, zwierzęce pragnienie.

— Ty, stary czorcie, wychodź stąd!

Zrozumiał Samuel Stern o co im chodzi. Tego się obawiał. Przed tem drżało jego ojcowskie serce, a wywołane przypuszczeniem, zmącone, szalone myśli umierały w połowie drogi.

Zerwał się Samuel Stern i nabiegłemi krwią oczami rozejrzał się wokoło, czemby poroztrzaskiwać im łby.

Nagle, w złudnej nadziei, że wzruszy ich prośbą i błaganiem padł na kolana. Objął splamiony krwią i błotem but huligana i ucałował.

— Panowie, przez Boga żywego — to dziecko!... To jeszcze dziecko!... Zmiłujcie się, nie zabijajcie jej, dziecka małego... Wy przecież chrześcijanie, a wasz Bóg, Jezus, nakazał wam kochać dzieci i szanować... To dziecko... Wy chrześcijanie...

Drab kopnął go w piersi okutym, skrwawionym butem. Kopnął drugi raz i zwalił przez osiwiały, trzęsący się łeb kolbą karabinu.

Teraz już im nikt nie przeszkadzał...

Po jakimś czasie dźwignął się z ziemi Samuel Stern i spojrzał na rozrzucone i skrwawione ciało dziewczynki. Okropna, niesłychana boleść huraganem uderzyła w piersi nieszczęśliwego ojca.

Zatargał nim szloch jak wicher samotnem w polu drzewem. Niezmiernym bólem wrażało się w serce, w mózg, huczało jak najżałośniejszy dzwon — przesłodkie imię dziewczynki: Lida! Lida!...

Ostrożnie, z czułością złożył jej nóżki, na gładkie piersi założył sine, pokrwawione rączki i nakrył kołdrą. Poczem usiadł obok na podłodze i długo tak siedział skurczony, niemy, zapatrzony w jakiś odległy, daleki punkt życia, czy śmierci.

Naraz po jego wyżółkłej twarzy zaczęły przebiegać jakieś drgania, obłędem dotknięte oczy spojrzały na martwą, pokąsaną twarz córeczki.

Wstał, i uśmiechając się począł wiotkie jeszcze ciałko dziewczynki owijać w kołdrę.

— Lida! Nie śpijże, Lida! Chodź, zaniosę cię tam, gdzie mieszkają inni ludzie, albo ukryję cię między lasami, gdzie ptaki ze śpiewem budują sobie gniazda i szemrzą kryształowe strumienie...

Wziął ciało na ręce i wyszedł na ulicę. Wiatr miotał śniegiem i zasypywał martwe zwłoki Chaima Bluma — kowala. Wylękłe psy obwąchiwały trupa i poczęły szarpać już na nim odzienie. Ale Samuel Stern nie widział tego. Szedł środkiem ulicy ze swoim drogim ciężarem na ręku, że swoją, ukochaną córeczką Lidą i coś jej szeptał i coś jej mówił o drzewach, ptakach i strumieniach, o innych lepszych na świecie ludziach.

Zobaczyło go, tak idącego kilku niby żołnierzy, stojących na rogu.

— Widziałeś go, czorta starego — rzekł jeden z nich.

— I co on tak niesie?

— Ano spróbuję — odezwał się drugi.

Przyłożył karabin do ramienia, wycelował i strzelił.

Człowiek ten, w tej chwili—spełnił bezwątpienia dobry czyn.

Samuel Stern zachwiał się i padł martwy nie wypuszczając z rąk ciała zamordowanej swej córeczki Lidy.

Zblizka i zdaleka.

„I NIE BĘDZIESZ NARZĘDZIEM CZŁOWIEKA“.

Jechałem z wakacji z pewnym obywatelem, który mnie zaszczycał rozmową i same tylko smutne mówił rzeczy. Rozumiałem, że ma osobiste po temu powody. Na dziesięciu pesymistów dziewięciu i pół bolą zęby, trapi katar kiszek, żona uciekła ze szwoleżerem, nie otrzymał podwyżki pensji. Mówiono, że gdyby słynny Szopenhauer nie był cierpiał na chroniczny katar kiszek, nie byłoby jego „Świata jako woli“... Jeżeli tedy zostawiam połowę Polaka na dziesięciu, to znaczy mniej więcej pięć procent pesymistów polskich uważam za filozofów, nie popełniam zbyt wielkiej przesady.

Mój towarzysz podróży był bardzo smutny. Ponieważ sam wracałem ze wsi, tedy obznajmiony z sytuacją agrarjuszy, pytałem o suszę, o kartofle, o buraki, o warunki orki i siewu, wiedząc dobrze, że wszystko to wypada w rachunku hreczkosieja fatalnie i że w jednym z niedoborów tkwi źródło pesymizmu jego.

Jechaliśmy już drugą godzinę i wtedy dopiero dowiedziałem się, o co chodzi. Mój sąsiad jest obywatelem ziemskim starej daty. Liczy lat sześćdziesiąt kilka. Urodził się na wsi. Dzieckiem pamiętał jeszcze pańszczyznę. Przywykł do patrymonialnych stosunków, do tykania parobków, do bicia w m... (jak opowiada Żeromski w jednem ze swoich nieśmiertelnych Opowiadań).

— Czy Pan wie co to jest „delegat“? — pyta mnie nagle, jak w humoresce amerykańskiej zapytałby bohater Mark - Twain'a.

Udałem, że nie wiem.

— To są, panie, straszne rzeczy. Żeby się mnie kto miał wtrącać do gospodarstwa? A co Pan płaci? a jaka ordynarja? a gdzie mielą? a jakie pan daje kartofle? a mieszkanie? a czemu niema piwnicy? Ze trzy lata tak wciąż chodzą i nawiedzają mnie delegaci. Grożą strajkiem, komisjami rozjemczemi. Bóg sam wie, jakiemi jeszcze dopustami. Któregoś dnia nie wytrzymałem. Miałem biedę ze źrebakami, padło ich kilkoro naraz i byłem mocno podrażniony. Gdy przyszedł mnie molestować, krzyknąłem na niego, on na mnie głośniej jeszcze, wtedy ja, panie (tu hreczkosiej zniżył głos i trwożliwie obejrzał się w koło) lunąłem go między oczy. Staliśmy na ganku i on potoczył się po schodkach w dół i na domiar biedy, spadając, uderzył się o kamień i pokrwawił sobie głowę. Jak zacznie ryczeć: „ludzie! a ludzie! towarzysze!“ — zleciał się cały folwark i ledwom uszedł z głową (musiałem uciekać opłotkami do sąsiada).

...Wytoczyli mi proces karny i zasądzili sześć miesięcy więzienia (panie: więzienia szlachcicowi, więzienia!) i dziesięć tysięcy za koszty leczenia. Ale to nic. Jadę właśnie na „apelację“. Parobcy rzucili służbę i zostałem z jarem zbożem na polu. Wysypało wszystko; kartofle, co lepsze, wykopali nocami, nikt nie wie, kto; spalili mi stertę w odległem polu; i tak poszedł ukaz po okolicy, że nikt do mnie się zgodzić więcej nie chciał. Ani zorać na zimę, ani młócić do siewu. Jestem bankrut. Bankrut i kajdaniarz. I to wszystko za tego delegata. Przysiągłem sobie, że jak go spotkam, to go zabiję; ja, panie, nie mam nic do stracenia. Żona mi robi co dzień sceny, że zabiłem córkę, bo była na wydaniu, a teraz jej nikt nie weźmie.

— Wydaj ją za delegata. To w sam raz. Rzuciła mi kluczami w głowę i płaczu było dzień cały. Musiałem pożyczyć u Żyda na sto procent i kupiłem na suknię. Ale wyrok mam. Pierwszy kajdaniarz w rodzie. Tłomaczyłem w sądzie, że gotów jestem dać sto tysięcy na kościół, na Śląsk, nawet na socjalistów, jeżeli już tak trzeba. A sędzia nawet słyszeć nie chciał i mówi: „prawo jedno dla wszystkich. Teraz szlachty nie ma. Czytaj Pan konstytucję. Ja i tak Panu słabo wymierzam karę, a to dlatego, że Pan nie był nigdy karany, popełnił przestępstwo („przestępstwo“, panie!) w podrażnieniu, no i wiekowy człowiek; gdyby to był syn pański uczynił, poszedłby do więzienia na półtora roku...“ Nawet sądu już nie ma. To pewnie jaki socjalista jest teraz sędzią. Mówię do adwokata: a możeby jemu co ze wsi przywieźć, zająca albo bażanta?

— Pan kpi, mówi adwokat. Chce Pan, żebym i ja do kozy poszedł. To porządny człowiek, to bardzo porządny człowiek (panie, sześć miesięcy więzienia, i „porządny“ człowiek, i to się nazywa adwokat!). Trzeba apelować, może uda się karę więzienia zamienić na grzywnę. To ciężka sprawa panie kliencie. Coby Pan powiedział, gdyby Pana delegat lunął w lampę?

— Jakto, mnie, szlachcica? (ten adwokat to pewnie też bolszewik).

— Już sędzia panu powiedział, że teraz szlachty niema. Kup pan sobie „Konstytucję polską“, nie wiele kosztuje. Kto słyszał, bić człowieka? Za co? Pan widocznie ustaw nie zna. Pan uważa, że ustawy Pana nie obowiązują?

Jak wróciłem z tej rozprawy, myślałem, że oszaleję. Leżałem tydzień w łóżku. Kładli mi lód na głowę, ksiądz przyjeżdżał, stawiali cięte bańki.. Trapiły mnie gorzkie sny: co z nami będzie, co z krajem będzie? Przecież to gorzej niż za Moskala. Przyjechał do mnie daleki sąsiad, kolega z drugiej klasy progimnazjum w Pułtusku i jakiem mu wszystko opowiedział, spłakaliśmy się obaj, jak bobry.

— Co to panie za czasy. To czysty bolszewizm! A chwalisz się, żeśmy bolszewików pokonali. Każdy fornal bolszewik, delegat bolszewik, sędzia bolszewik, adwokat bolszewik!

Nie pocieszałem starego głuptaka. Rozumiałem, że to napróżno. On nie rozumie win swoich, bo nie rozumie czasu, w którym żyje, Wielkiego i cudownego, niemal Przemienienia, które staje się ciałem z dnia na dzień. Nie wiadomo, skąd przychodzi, nie wiadomo, jakiemi drogami do świadomości zbiorowej trafia.

Czytałem niegdyś nowelę wielkiego satyryka rosyjskiego Szczedryna, opisującego „pomieszczyka“ na przełomie gospodarki pańszczyźnianej i najemnej na wsi rosyjskiej. Nie może sobie dać rady. Gubi się, nie wie, jak gospodarować. Nie umie mówić do ludzi, do robotników. Dostaje melancholji i wiesza się z rozpaczy.

Ten nieszczęsny kajdaniarz podobny jest troszkę do owego „pomieszczyka“ co nie mógł przeżyć przejścia od dawnej pracy pańszczyźnianej, skrapianej batogiem, do najemnej. Dziś prawo broni pracy i ochrania ją od nadużyć. Najemnik jest czemś więcej od maszyny. Jest człowiekiem.

Zdawałoby się, co może być dla człowieka łatwiejsze, niż uznać w najemniku człowieka, a w parobku człowieka, pracobiorcy równego? Chrześcijaństwo, twierdzi katechizm, zrównało ludzi. Kazało ich kochać bez różnicy stanu i majątku. Cóż jednak ma chrześcijaństwo z psychologją albo moralnością przeciętnego hreczkosieja? On i parobek mieliby być równi? On, szlachcic, miałby odsiadywać więzienie? Żali grzywna nie wystarczy? Co znaczy, co wart jest honor istoty, zwanej parobkiem czy delegatem?

Jest przepiękna strona w „Krytyce rozumu praktycznego“ Kanta, w której wielki filozof poucza, jak to w przestworzu historji człowiek powoli przestawał być narzędziem i stawał się celem samym w sobie. Niewolnik jest tylko narzędziem. Wolno z nim czynić, co się komu podoba. Wolno zmuszać do nadludzkiej pracy, wiedząc, że jej nie podoła i padnie. Wolno tygrysom rzucać na pożarcie, gdy od tego nerwy Neronów poczuć mogą „dziwne jakieś dreszcze“; wolno Eunice, boskiej Anadyomenie równą, pod względem urody, kłaść do łoża, a pobawiwszy się krzynę — niewolnikom rzucić w ofierze. Wolno, gdy się niewolnik postarzeje i gdy już jest na nic, gdyż już żaren poruszać nie może, ani lektyki ponieść, ani biegać z szybkością konia, wolno wyrzucić na drogę jak padlinę. Wolno i życie odebrać młotem, niby wołu, mieczem niby jeńca, sztyletem niby zdrajcę zamordować. Jeszcze w r. 1768 wolno było szlachcicowi chłopa w Polsce mordować bez kary i odpowiedzialności. W miarę postępu historji pojęcie pełnoprawnego człowieka, który nie jest narzędziem, a celem sam w sobie, rozszerza się: przestają być narzędziem nietylko niewolnik, jeniec zdobyty na wojnie, chłop-poddany, inowierca, żyd, kobieta. W XVIII wieku jeden tylko człowiek w Polsce jest, mówiąc językiem Kanta, celem sam w sobie: szlachcic, bene natus et possessionatus. A dziś Konstytucja zapewnia równość wobec prawa wszystkich bez wyjątku mieszkańców tego kraju. Kodeks Napoleona zniósł niewolę, pozostawił pańszczyznę. Równouprawnił obywateli, ale z kobiety kajdan prawnych nie zdjął. Tylko, że ta równość na pergaminie konstytucji z dnia 17 marca nie żyje jeszcze w sercach wszystkich obywateli. Nasz towarzysz podróży odczuwał tę równość, jako najżywszą niesprawiedliwość. Nie przystosował on się jeszcze do nowych warunków naszego życia. Musi on się przystosować — albo zginąć. Bo jeżeliby on nie zginął, zginąć może jego ojczyzna. Ta bowiem ojczyzna musi żyć życiem dwudziestego wieku.

Henryk Bezmaski.

Echa mordu w East Hammond.

Czytelnicy nasi przypomną sobie może mord, dokonany na strajkujących robotnikach polskich w East Hammond, w Stanach Zjednoczonych. Obecnie robotnicy polscy wytoczyli proces przeciwko winnym morderstwa i zwrócili się do konsula generalnego Rzpltej polskiej w Chicago, p. Zygmunta Nowickiego, z następującem pismem:

Panie Konsulu Generalny!

My, niżej podpisani, jako Komitet polskich obywateli, robotników i robotnic zamieszkałych od dłuższego czasu w miejscowości East Hammond, w stanie Indiana, zwracamy się do Ciebie, Panie Konsulu Generalny, jako do przedstawiciela naszego kraju ojczystego w sprawie dla nas ważnej i bolesnej zarazem.

Przybyliśmy tu za Ocean podobnie, jak miljony naszych braci i sióstr za chlebem. Przybyliśmy, jako robotnicy pracować w wielu wypadkach w bardzo ciężkich warunkach. Nie zatraciliśmy jednak poczucia obywatelstwa i tej ambicji zdrowej, aby jako ludzie żyć. Nie chcieliśmy obniżać stopy życiowej amerykańskiego robotnika przez przyjmowanie gorszych warunków pracy i płacy niż mają je nasi współtowarzysze pracy, amerykańscy obywatele.

Jak wiadomo już przedstawicielstwu Rzeczypospolitej Polskiej — z raportów i z ustnej deklaracji naszej delegacji w Konsulacie Generalnym w New Yorku złożonej w r. 1919 i przesłuchów reprezentanta Konsulatu osobiście dokonanych przed blisko dwu laty — przeszliśmy jedną z tragicznych chwil we wrze-

...niu 1919 r., po porzuceniu przez nas pracy w Standard Steel Co., w East Hammond, Ind., kiedy naszych słusznych żądań nie chciano uwzględnić. W dniu 9-go września 1919 roku, polała się krew: padły trupy polskich obywateli; na polu przed zabudowaniami fabrycznemi pozostali ranni, masakrowani przez złych ludzi, wynajętych przez kompanję.

Po dwu latach sprawa obecnie staje się znowu żywotną, bo 15 września b. r. wreszcie rozpoczyna się proces, wytoczony przez przedstawicielstwo robotników (International Brotherhood of Blacksmith, Drop Forgers and Helpers Mr. M. W. Martin, redaktor naczelnego organu, Mr. Józef Rough, adwokat) w imieniu pokrzywdzonych rodzin (zabitych i rannych) przeciw winnym zabójstwa i pokaleczenia.

W niniejszej petycji zwracamy się do Ciebie, Panie Konsulu Generalny, jako do przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej, abyś w ramach zakresu swej władzy stał się naszym orędownikiem i otoczył opieką pokrzywdzonych. Podobnie jak w petycjach przed dwu laty, tak i dziś, wskazując na bolesną krzywdę, jaką nam zgotowano, apelujemy o wglądnięcie w sprawę i o opiekę, tembardziej, aby w oczach Amerykanów dowodnie wykazać, że jesteśmy obywatelami państwa, które umie i potrafi upomnieć się o krzywdy swych obywateli, zamieszkałych chwilowo w obcym kraju.

W przeświadczeniu, że nasz głos wzięty zostanie pod rozwagę i znajdziemy ze strony Przedstawicielstwa Polski należytą opiekę —

Komitet obywateli polskich z Hammond Indiana:

F. A. Kciuk, Stanisław Kinach, Andrzej Opolski, Jan Karłowski, Antoni Fabjan, Jan Kciuk.

Skromne pytanie.

Do pp. Komendantów Straży Ochotniczych Ogniowych.

Jako były strażak pragnąłbym dowiedzieć się od pp. komendantów, ale tych którzy noszą szable i różne „rapiry" przy boku, do jakiej funkcji podczas pożaru używają tych narzędzi? Sądzę że dobry, mocny toporek wystarczy.

M. Malinowski, poseł na Sejm, b. członek Straży Ochotn. Ogniowej w Radomiu.

Kronika polityczna.

Zanim jeszcze prez. Witos oficjalnie złożył podanie o dymisję całego gabinetu, rozpoczęły się zabiegi koło utworzenia nowego rządu. Inicjatywę wziął na siebie p. Stapiński. Wczoraj przed południem wystosował list do klubów N. P. R., „Wyzwolenia" i Pracy Konstytucyjnej, następującej treści jednobrzmiącej:

„Mając na uwadze konieczność szybkiego załatwienia przesilenia rządowego ze względu na położenie państwa, proponuję porozumieć się na tej podstawie, aby przewodnictwo nowego rządu powierzyć posłowi Janowi Dąbskiemu, podsekretarzowi stanu w Ministerjum spraw zagranicznych.

Ministerjum p. Jana Dąbskiego klub lewicy P. S. L. udzieli poparcia".

Podpis: Jan Stapiński.

Po południu odbyło się pełne posiedzenie klubu P. S. L. „Piasta", na którem prez. Witos wyłuszczył powody, które go skłoniły do rezygnacji. Po stosunkowo niedługiej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

W chwili, gdy niepodległy byt państwa był zagrożony, Polskie Stronnictwo Ludowe zdecydowało się przyjąć odpowiedzialność i wysłało do rządu swego prezesa zgodną wolą wszystkich stronnictw, wysuniętego na kierownika rządu. Rząd, na którego czele stał prezydent Witos, obronił byt państwa, utrwalił niepodległość, dał narodowi, znękanemu wieloletnią wojną pokój, przez co stworzył realne podstawy normalnego życia gospodarczego i państwowego.

Oceniając w pełni trudności, piętrzące się przed państwem, konieczność wkroczenia całego narodu na drogę żmudnej, ciężkiej, codziennej pracy pokojowej, wymagającej skupienia wszystkich sił, zapału, wytrwałości i niezrażania się przeciwnościami, rząd Witosa dwukrotnie zwracał się do Sejmu z przedstawieniem, że dążenie do umożliwienia owocnej pracy pokojowej powinno znaleść swój odpowiednik w rządzie i dwukrotnie, nawołując do stworzenia nowego rządu, oddawał władzę do dyspozycji Sejmu.

Stronnictwa sejmowe, których większość zaczęła już prowadzić politykę pod kątem widzenia nowych wyborów, uciekły jednak przed odpowiedzialnością i wybrawszy wygodną drogę opozycji, stworzenie nowego rządu uniemożliwiły.

Nie chcąc państwa pozostawić na łasce losu, klub P. S. L. łącznie ze stronnictwami środka, postanowił w dalszym ciągu ponosić ciężką odpowiedzialność i pozostawił swych przedstawicieli w rządzie.

Stronnictwa, które jeszcze w czerwcu nie chciały przyczynić się do stworzenia nowego rządu, zaostrzyły w ostatnich tygodniach opozycję, która się przerodziła wprost w walkę przeciw państwu. Rozpętano agitację wiecową i prasową tak bezwzględną, że sponiewierano autorytet władzy, podkopano wiązania gmachu państwowego przez świadome rozprzęganie administracji, sparaliżowano wolę czynu w społeczeństwie przez skierowanie mas na drogę nieprzebierającej w środkach a bezpłodnej krytyki, nie cofającej się przed deptaniem tego, co w państwie praworządnem musi być uszanowane. Wszystko to zrobiono w chwili, gdy rząd całkowicie zajęty był walką z czynnikami wywrotowemi, które kierowane ręką naszych wrogów, godziły znowu w fundamenty naszej niepodległości.

W tych warunkach klub posłów P. S. L. zgodnie z członkami rządu z ramienia stronnictwa, doszedł do przekonania, że dalej odpowiedzialności za rządy w państwie ponosić nie może i dlatego uchwala:

1) zatwierdzić uchwałę zarządu co do wycofania przedstawicieli klubu P. S. L. z rządu;

2) ustępującym członkom rządu, w szczególności prezydentowi ministrów Witosowi, klub posłów P. S. L. wyraża pełne zaufanie oraz gorące podziękowanie za sprawowanie rządu w czasie dla państwa polskiego najkrytyczniejszym.

O godz. 5-ej rozpoczęło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem zdecydowano, aby prezydent Witos w imieniu całego gabinetu zgłosił rezygnację.

W związku z tem postanowieniem prezydent ministrów późnym wieczorem — przesłał do Naczelnika Państwa pismo następujące:

„Warszawa, dnia 9 września 1921 r. Do Pana Naczelnika Państwa, Warszawa—Belweder. Równocześnie z załączonem pismem Ministra Skarbu Pana Steczkowskiego, mam zaszczyt przedstawić prośbę całego gabinetu o dymisję.

Po ostatniem zgłoszeniu mojej dymisji uległem wraz z całym gabinetem wbrew moim zamierzeniom woli Pana Naczelnika jak również naciskowi stronnictw sejmowych i zdecydowałem się na pozostanie na stanowisku.

Kierowałem się wówczas tem, że stronnictwa nie były w stanie stworzyć innego Rządu, a ciężkie położenie Państwa nie pozwalało na jeszcze dłuższe trwanie przesilenia.

Jeżeli obecnie ponownie wnoszę o dymisję mimo, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń można mieć obawę co do śpiesznego zlikwidowania przesilenia, to czynię to z następującego powodu:

Piętrzące się trudności, które ma Państwo Polskie do zwalczenia tak w dziedzinie polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej wymagają współdziałania z Rządem społeczeństwa a w pierwszym rzędzie stronnictw sejmowych.

Tego współdziałania stronnictw sejmowych, które nie wyklucza bynajmniej choćby najsurowszej, byle rzeczowej krytyki Rząd nie spotykał dotychczas. Niektóre stronnictwa opozycyjne uważały za dopuszczalne w najcięższych nawet dla Państwa chwilach zwalczanie Rządu wszelkiemi sposobami, nie cofając się przed dyskredytowaniem z góry każdego niemal jego zarządzenia, przed atakowaniem członków Rządu w sposób podrywający wogóle autorytet władzy w państwie a nieraz godzący w konsekwencji w interes Państwa.

W tak wytworzonych warunkach Rząd, nie będąc w stanie w dalszym ciągu spełniać z korzyścią dla Państwa swoich obowiązków uważa za konieczne przez swoje ustąpienie dać stronnictwom sejmowym możność utworzenia innego rządu.

Prezydent Ministrów

(—) Witos".

***

OŚWIADCZENIE MINISTRA SPR. ZAGR.

Minister spraw zagr. p. Skirmunt, proszony przez przedstawiciela P. A. T. o oświetlenie stosunków polsko-łotewskich oświadczył co następuje:

Rząd polski miał możność niejednokrotnie formułowania swego zasadniczego stanowiska w sprawach polityki baltyckiej. Naogół można stwierdzić, że linja, jaka od samego początku swego istnienia była wytkniętą przez państwowość polską, była dotąd niezmiennie zachowywaną w stosunku do państw baltyckich. Ostatnie wiadomości jednak, które nadchodzą z nad Baltyku, pozwalają przypuszczać, ze mamy do czynienia z tworzeniem się takiego układu stosunków, który zmusi nas w swych konsekwencjach do zasadniczej rewizji tych metod i wytycznych, jakie stosowaliśmy dotychczas w naszej polityce baltyckiej. Jeżeli bowiem nasze stosunki z Finlandją i Estonją są nadal serdeczne, oparte na wzajemnem zaufaniu i poczuciu łączności interesów, to nie można tego, niestety, w obecnym momencie powiedzieć o Łotwie, w której zaczynają wzmagać się i zyskiwać decydujące znaczenie czynniki, skłaniające się ku układom politycznym, wrogim Polsce. Jest to tem dziwniejsze, że Polska, napotykająca poważne trudności międzynarodowe w początkach swego istnienia, nie zawahała się w trudnych dla formującej się państwowości łotewskiej chwilach udzielić jej bezinteresownej pomocy bez zastrzeżeń, nie mówiąc już o wydatnym współudziale, jaki przy tworzeniu się państwa łotewskiego okazała Łotyszom, zamieszkała na Łotwie ludność polska. Godnym podkreślenia jest fakt czynnej pomocy armji polskiej, dzięki której terytorjum Letgalji, zamieszkałe w znacznym stopniu również przez ludność polską stało się częścią składową państwa łotewskiego. Polska dążyła do tego, aby Letgalja stała się pomostem, łączącym państwowość polską z państwowością łotewską, co było najlepszym dowodem nietylko dążności ze strony Polski do daleko idącego kompromisu, ale również stanowczym wyrazem dążenia do braterskiego współżycia z narodem łotewskim. Jednakże trudności faktyczne, jakie od dłuższego czasu czyni rząd łotewski żywiołowi polskiemu na Łotwie, nieustalone położenie prawne mniejszości polskiej, zamykanie polskich szkół i ochronek, realizacja reformy agrarnej wobec obywateli Polski w sposób szczególnie złośliwy, pozbawianie ich majątków, a nawet siedzib, przy nieokreśleniu nawet wysokości odszkodowania za wywłaszczoną ziemię i lasy, wszystko to zdaje się wskazywać, że obecny rząd łotewski obcy jest dążeniom, zmierzającym do łagodzenia, a nie wywoływania starć pomiędzy obydwoma państwami.

W stosunku do t. zw. trójzwiązku Baltyckiego — Polska zachowuje całkowitą obojętność, dopóki chodzi o porozumienie ekonomiczne, do czego miało się ono sprowadzać, według niedawnych zupełnie oficjalnych i wiążących oświadczeń premjerów estońskiego i łotewskiego. Jednakże wydaje się wątpliwą celowość związku ekonomicznego, ograniczającego się do państw, mających analogiczne interesy, analogiczny układ stosunków gospodarczych i wskutek tego nie mających sobie nic do ofiarowania i wymienienia. W stosunku jednak do wszelkiego układu politycznego z Litwą o nieokreślonej rozciągłości i zawzięcie toczącej z Polską o spór graniczny, układu, któryby się wspierał na nieznanem nam bliżej porozumieniu wojskowem, Polska musiałaby zająć takie jedynie stanowisko, któreby najlepiej odpowiadało interesom zabezpieczenia i konsolidacji państwowości polskiej. Podkreślam z całym naciskiem, że chcemy żyć w jaknajwiększej zgodzie i przyjaźni z narodem łotewskim, i dlatego tembardziej musimy zwrócić uwagę narodu łotewskiego na poważne konsekwencje, jakie mogą wyniknąć z obecnej taktyki rządu łotewskiego. W interesie Polski leży niewątpliwie istnienie silnej i zdolnej do życia niepodległej Łotwy. Ale oto niektóre pisma podały nam treść wywiadu premjera łotewskiego, udzielonego oficjalnie w Kownie 27 sierpnia r. b., w którym p. Meyerowicz stwierdza, że między Łotwą a Polską niema nic wspólnego, a tem samem niejako przekreśla dotychczasową linję postępowania rządu łotewskiego, stwierdzaną niejednokrotnie w deklaracjach na zjazdach państw baltyckich, zaznaczających ścisły związek między najżywotniejszemi interesami politycznemi i ekonomicznemi Łotwy i Polski.

Pragnę myśleć, że słowa premjera łotewskiego zostały w prasie powtórzone w formie spaczonej i nieodpowiadającej istotnej jego myśli i poglądom rządu łotewskiego.

Takie bowiem nowe stanowisko rządu łotewskiego zmusiłoby nas do zastosowania zupełnie innej oceny nowego położenia politycznego, wytworzonego nad Bałtykiem, i pozostawiłoby nam najzupełniej wolną rękę w tych kombinacjach międzynarodowych, jakieby mogły się tam wytworzyć.

***

Według wiadomości z Moskwy z ostatnich dni sierpnia, polska komisja reewakuacyjna mieszka dalej w wagonach kolejowych i w najgorszych warunkach sanitarnych. Z tego powodu przewodniczący komisji polskiej p. Olszewski, wystosował list do przewodn. komisji rosyjskiej p. Szmidta, protestujący przeciwko temu postępowaniu i przeciwko rozgrabianiu majątku obywateli polskich, które się tymczasem odbywa systematycznie.

***

Dziś rozpoczyna się w Rydze konferencja pocztowo-telegraficzna. Bierze w niej udział pos. Kamieniecki, jako pełnomocnik Polski i Gdańska.

***

Gen. ppor. Jan Jacyna, ostatnio szef oddziału III misji wojsk. w Paryżu, został powołany na stanowisko szefa polskiej misji wojskowej w Paryżu.

***

Zjazd katolicki.

Trzeci dzień zjazdu rozpoczął się mszą w kościele Zbawiciela.

Ostatnie posiedzenie w sali Politechniki wypełniły referaty ks. Jacka Woronieckiego: „O tonie akcji katolickiej"; gen. Józefa Hallera „O założeniu dziennika katolickiego", ks. dr. W. Wyrębowskiego i p. M. Ledóchowskiej.

Po odczytaniu rezolucji poszczególnych sekcji przez p. S. Ciechockiego, przemawiali w imieniu katolickiej młodzieży belgijskiej poseł Brifeaux, oraz od politechniki lwowskiej prof. Thulie. Zjazd zamknięto przemówieniami przeora prof. Kochanowskiego i kardynała Kakowskiego.

Po południu odbył się pochód przez ulice miasta do katedry św. Jana.

***

Głównym przedmiotem obrad rozpoczynającego się w dniu 10 września r. b. Zjazdu wojewodów będzie sprawa ochrony granic i walki z przemytnictwem przekazanej w myśl uchwały Rady Ministrów z dn. 3 września r. b. Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Ponadto na zjeździe rozważone będą sprawy oszczędnościowe, oraz sprawy dotyczące organizacji i żądań samorządów. (PAT).

***

Żydowski dziennik nowojorski „Jewish Morning Journal" podaje korespondencję swego wybitnego współpracownika Hermana Bernsteina, w której autor twierdzi, że Żydzi w Polsce mają widoki na przyszłość. Rząd polski poważnie myśli o zaprowadzeniu porządku dla dobra wszystkich obywateli. Warunki życia poprawiły się znacznie, aczkolwiek sytuacja gospodarcza kraju nie jest jeszcze utrwalona.

Zgromadzenie Ligi Narodów

DZIAŁALNOŚĆ I ZADANIA LIGI NARODÓW. — KRYTYKA BRANTINGA. — ODPOWIEDŹ ROBERTA CECILA.

Genewa, 8 września. (PAT.) (Havas). Na posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów Branting, otwierając dyskusję nad sprawozdaniem Rady, stwierdza, że podjęte dzieło przyniosło już owoce, podkreśla jednak liczne braki. Branting zaznacza między innemi, że istnieje rozbieżność między metodą prac, prowadzonych przez Radę, a duchem traktatu o Lidze. Podkreśla dalej brak jawności obrad i decyzji Rady, brak energji niektórych komisji, zbyt wygórowane wydatki sekretarjatu Ligi oraz brak należytej działalności z jego strony, wreszcie zarzuca mu pominięcie w sprawozdaniu części oświadczeń Szwecji, odnoszących się do wysp Alandzkich. „Niedomagania te — mówił Branting — powinny zachęcić nas do podwojenia naszych wysiłków w celu wzmożenia działalności Ligi Narodów i dojścia do poważniejszych wyników przez ściślejsze i realniejsze stosowanie przepisów o Lidze". Branting oświadcza, że jest rzeczą konieczną, ażeby wszyscy członkowie wzięli udział w energicznej akcji, mającej na celu niedopuszczenie do tego, aby decyzje, powzięte przez Ligę, były ignorowane przez rządy, oraz zmierzającej do uzyskania dla Ligi należytego szacunku wielkich mocarstw, przychylnie usposobionych dla Ligi Narodów, co przyczyniłoby się do wzmożenia prestige'u Rady. Branting kończy przemówienie swe oświadczeniem, iż naród szwedzki jest zdecydowany przyczynić się do rozwoju dzieła Ligi Narodów.

Balfour odpowie Brantingowi na następnem posiedzeniu. Z kolei zabrał głos Sir Robert Cecil. Uważa on, że Liga może tylko skorzystać przez szczere i lojalne krytyki, oraz wykonywanie przez członków przysługującego im prawa wypowiadania swej opinji o jej działalności, nie przyłącza się jednakże w zupełności do wywodów Brantinga i wyraża zdziwienie z powodu jego zarzutów, skierowanych przeciw pracy sekretarjatu Ligi. Cecil przypomina, że istnieje specjalna komisja, która bada sprawę ograniczenia wydatków. Co do sprawy wysp Alandzkich Cecil zaznacza, że nie było możliwem zadowolić odrazu obie strony, jednakże dokonano innych wielkich prac, jak np. repatrjacji jeńców, przeprowadzono ankietę w sprawie deportacji kobiet w Turcji, ustalenie trybunału międzynarodowego sprawiedliwości. Raport nie wymienia tylko sprawy, od której zależeć będzie prestige Ligi Narodów, a mianowicie sprawy Górnego Śląska. „Nie będę mówił — oświadczył Cecil — o samej sprawie, pozwolę sobie tylko dać wyraz nadziei, że Rada nietylko dojdzie do powzięcia bezwzględnie sprawiedliwej decyzji, lecz że zwróci uwagę i na to, aby decyzja uznaną była za sprawiedliwą przez cały świat. Konflikt polsko-litewski zajmuje nas również, nie wypowiadam opinji mojej w tej sprawie, niechaj mi będzie wolno jednak zwrócić się z zupełną bezstronnością do Polski i Litwy i powiedzieć im, że doprawdy dalsze prowadzenie sporu jest skandalem międzynarodowym (scandale international). Oczekujemy więc odpowiedzi obu państw na 12 września i spodziewamy się, że odpowiedź ta położy kres konfliktowi, który zagraża pokojowi świata".

Cecil stwierdza, że uczyniono małe postępy na drodze do realizacji sprawy mandatów wskutek braku opinji Stanów Zjednoczonych w tej sprawie. Zwłoka może pod pewnym względem umożliwić wywieranie wpływu na Ligę Narodów, która nie może pozwolić na to, aby Stany Zjednoczone uważały całą sprawę za zamaskowane aneksje imperjalistyczne.

Cecil nadmienia, że zarówno Liga, jak Stany Zjednoczone dążą do jednego celu, t. j. do ograniczenia zbrojeń. W tym punkcie jednak raport Rady jest dalekim od zapewnienia pokoju światowego, który nie może być utrwalony bez należytego ograniczenia zbrojeń. Narody nie mogą znosić podobnie destrukcyjnych wydatków. Prezydent zgromadzenia powinien — zdaniem mówcy — poświęcić wielką gorliwość powyższej sprawie. Nakoniec Cecil składa wniosek aprobujący działalność Rady, która ma na celu zapewnienie jak największej jawności obrad, wyrażający żal z powodu opóźnienia sprawy rozdziału mandatów, za które Rada nie jest odpowiedzialną, domagający się wreszcie natychmiastowego określenia mandatów.

Prezydent zastrzega sobie prawo odesłania do komisji wniosków, które uważa za życzenia.

Książę Doriaedowleh, przedstawiciel Persji uważa, że nie będzie zbyt trudnem pogodzenie interesów Ligi Narodów z ogólnemi interesami państw.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

ZASADY PRZYJMOWANIA DO LIGI.

Genewa, 8 września. (PAT). (Havas). — Komisja do spraw przyjęcia nowych państw do Ligi Narodów przyjęła propozycję Vivianiego streszczającą się w następnych punktach: Do Ligi Narodów przyjęte będą jedynie te państwa, które posiadają: 1) ustrój demokratyczny, a więc te, które przyjęły zasadę powszechnego głosowania, mają odpowiedzialny rząd i wolność prasy, 2) państwa, posiadające organizacje przedstawiające należytą siłę i autorytet, do którego w razie potrzeby

mogłaby Liga odwołać się, 3) państwo reprezentujące naród w istotnem tego słowa znaczeniu, nie zaś jedynie kompleks poszczególnych warstw ludności, objęty granicami o charakterze niespornym, 4) państwa, które drogą istotnej gwarancji wykazały poszanowanie zobowiązań międzynarodowych.

Robert Cecil gorąco poparł propozycję Viviani'ego. Komisja powierzyła komitetowi rozpatrzenie kandydatur Litwy, Łotwy, Estonji i Węgier.

WYROK W SPRAWIE CHILI.

Genewa, 9 września. (E. E.). — Wyrok Ligi Narodów w sprawie Chili orzeka, że jeżeli raz jeszcze przedłożona zostanie Radzie Ligi podobna skarga ze strony Boliwji, wówczas Chili utraci swój mandant w Lidze Narodów.

SPRAWA NOWYCH CZŁONKÓW LIGI.

Genewa, 9 września. (PAT). — Szósta komisja w sprawie przyjęcia Węgier, Estonji, Litwy i Łotwy do Ligi Narodów przyjęła propozycję Viviani'ego, aby utworzyć podobny jak w roku zeszłym subkomitet, który będzie miał za zadanie odpowiedzieć na następujące pytania: 1) czy podanie o przyjęcie jest ułożone formalnie, 2) czy rząd jest uznany de jure, czy de facto, 3) czy petent posiada stały rząd i określone granice, 4) czy kraj rządzony jest swobodnie, 4) jakie są akta i oświadczenia odnośnego rządu w sprawie zobowiązań międzynarodowych i w sprawie zbrojeń. Sprawozdanie subkomitetu będzie przedmiotem dyskusji komisji. W skład subkomitetu wejdzie Fisher (Anglja), Reinald (Francja), Imperiali (Włochy), Poullet (Belgja), Take Jonescu (Rumunja), Müensch (Danja), Binderon (Holandja).

Na propozycję lorda Cecila uchwalono jednomyślnie jawność posiedzeń komisji.

POPRAWKI DO TRAKTATU O LIDZE.

Genewa, 8 września. (PAT). (Havas). — Komisja dla poczynienia poprawek w traktacie o Lidze przyjęła interpretację artykułu 10 traktatu; według tej interpretacji artykuł powyższy omawia sprawę gwarancji trwałości dotychczasowego podziału terytorjalnego, sprawę zapobieżenia zmianom, jakieby mogły wyniknąć z powodu napadu jednego państwa na drugie, wreszcie sprawę zwolnienia członków Ligi od obowiązku udzielania swej pomocy w celu zagwarantowania całości terytorjalnej.

SPRAWA GÓRNOŚLĄSKA W KOMISJI CZTERECH.

Bordeaux, 9 września. (E. E.). — Z Genewy donoszą że członkowie Komisji Czterech opracują w sprawie górnośląskiej oddzielne raporty. Po ich ukończeniu zostanie zredagowany raport wspólny, który przedłożony będzie Lidze Narodów na posiedzeniu plenarnem.

JAWNOŚĆ OBRAD KOMISJI LIGI.

Genewa, 9 września. (E. E.). — Komisje Ligi Narodów dla zbrojeń, oraz kwestji politycznych postanowiły odbywać obrady jawnie.

Na Górnym Śląsku.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA PRZEDSTAWICIELA ANGLJI.

Bytom, 9 września. (E. E.) — Do Opola przybył Sir Stuart, przedstawiciel Anglji w Komisji międzysojuszniczej. Rozpocznie on w najbliższym czasie podróż inspekcyjną po okręgu przemysłowym w towarzystwie byłego pomocnika, pułkownika Parcivala, majora Clarka.

DELEGACI LIGI NARODÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 9 września. (E. E.). — W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że na Górny Śląsk przybędzie kilkunastu członków Ligi Narodów, celem zbadania sprawy górnośląskiej na miejscu. Delegaci Chili i Japonji, którzy tu bawili kilka dni, odwiedzili tylko Opole i poza nie wcale się nie wydalali.

Sprawa Węgier Zachodnich

WALKI AUSTRJACKO-WĘGIERSKIE.

Wiedeń, 9 września. (PAT). „Arbeiter Zeitung" donosi z Wienerneustadt, że wczoraj o g. 12 w nocy bandy węgierskie, idące pod Agendorf, zaatakowały żandarmerję austrjacką koło Matternsdorfu. Walka trwa dalej. Miejscowość jest w posiadaniu Austrjaków.

APEL DO LIGI NARODÓW.

Genewa, 9 września. (PAT). Delegacja austrjacka zaapelowała z polecenia swego rządu do Ligi Narodów w kwestji zajść pod Kirchschlag.

STANOWISKO ENTENTY NIEZMIENIONE.

Wiedeń, 9 września. (PAT). „Politische Korrespondenz" donosi, że mocarstwa sprzymierzone zapewniły ponownie rząd austrjacki, iż zupełnie podzielają stanowisko Austrji w kwestji zachodnich Węgier. Poseł austrjacki w Paryżu otrzymał zawiadomienie, że traktat pokojowy musi być przeprowadzony i będzie przeprowadzony.

Rzesza a Bawarja

Gdańsk, 9 września. (PAT). Jak donoszą z Berlina, pertraktacje rządu Rzeszy z delegacją rządu bawarskiego i bawarskich partji koalicyjnych zostały wczoraj po południu narazie zakończone. Delegaci Bawarji wyjechali do Monachjum, celem przedłożenia rezultatu pertraktacji swemu rządowi i komisji sejmowej. Według dzienników berlińskich rezultatem tych narad miało być zniesienie stanu wyjątkowego w Bawarji, wzamian za co rząd Rzeszy zgodziłby się na daleko idące respektowanie suwerenności Bawarji.

Sprawa zbrodni wojennych

ŻĄDANIE FRANCJI.

Paryż, 9 września. (PAT. Havas). Francuscy ministrowie sprawiedliwości oraz wojny przedsięwzięli wczoraj kroki, mające na celu natychmiastowe oddanie trzech niemieckich generałów, głównych sprawców okrucieństw wojennych, popełnionych w okolicach Noemny, pod sąd trybunału wojennego w Nancy. W razie niestawienia się oskarżonych, ci ostatni osądzeni będą zaocznie.

Rokowania angielsko-irlandzkie

ODPOWIEDŹ ANGIELSKA.

Horsea, 9 września. (PAT). (Radjo). W odpowiedzi do De Valery rząd angielski stwierdza swą dobrą wolę. Musi być stworzona wspólnemi siłami podstawa do rokowań, zgodna z konstytucyjnym i demokratycznym charakterem polityki angielskiej. Podstawy samorządu Irlandji mogłyby być oparte na nowych zasadach. Anglja ma nadzieję, że przywódcy irlandzcy zaniechają żądania oderwania się politycznie od Anglji, na to bowiem ona zgodzić się nie może. Rząd angielski proponuje podjęcie rokowań 20 września.

Głód w Rosji

POCHÓD GŁODNYCH.

Moskwa, 9 września. (E. E.) — Krążą pogłoski, jakoby wielkie tłumy głodnych ruszyły z gubernji riazańskiej na Moskwę.

SOWIETY A MIĘDZYNARODOWA POMOC DLA GŁODNYCH.

Londyn, 9 września. (E. E.) Reuter. — Odpowiedź rządu sowietów na notę Komisji do spraw pomocy dla głodnych w Rosji, rezydującej w Paryżu, równoznaczna jest z odmową umożliwienia jakiejkolwiek komisji wyjazdu do Rosji.

ANGLJA A PROPOZYCJE NANSENA.

Londyn, 9 września. (PAT.) „Daily Telegraph" donosi, że dążnia Nansena, mające na celu przekonanie angielskich kół urzędowych o konieczności udzielenia rosyjskiemu rządowi kredytu do wysokości 10 miljonów funtów szterlingów, pozostały bez skutku.

Wiadomości telegraficzne.

— Z tureckiej i z greckiej strony otrzymano wiadomości, zaprzeczające doniesieniom o zajęciu Angory. Grecy znajdują się o 60 klm. od Angory.

— Artylerja arabska bombarduje w dalszym ciągu Melillę. W najbliższym czasie szereg okrętów wojennych hiszpańskich wyruszy w kierunku Marokko.

— Przedstawiciel Japonji wręczył rządowi chińskiemu notę z propozycjami w sprawie Szantungu.

— W najbliższym czasie przybędzie do Gdańska dywizja atlantyckiej floty wojennej francuskiej.

— Poseł angielski zawiadomił rząd łotewski, że 18-go września przybędzie do Libawy druga eskadra angielska.

— Na konferencję państw bałtyckich Rosja deleguje Krasina.

— Gen. Klembowskij, b. szef sztabu Mikołaja Mikołajewicza, aresztowany w zeszłym roku w Rostowie n. D., więziony w Połtawie, a później w Moskwie, ogłosił strajk głodowy i po czternastu dniach głodu, zmarł dnia 1 września.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. PPS, (Warszawa Podmiejska komunikuje, iż od dnia 1 września r. b., Sekretarjat jest czynny w poniedziałki, środy i piątki, od 5—7. **Adres: Warszawa, Warecka. 7 Dom CKW.**

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. Dziś o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy, w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6.

Dzielnica Śródmieście. Dziś o g. 7 w. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6. Obecność wszystkich członków komitetu jest konieczna, sprawy b. ważne.

Kolejowa org. PPS. Dziś o godz. 6 w. odbędzie się posiedzenie komitetu kolejowej org. PPS., w lokalu OKR., Al. Jer. 6.

Ruch zawodowy.

Związek pracowników miejskich w Polsce. Dziś punktualnie o g. 6 i pół w., w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 6 (dawn. 56), odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku; członkowie zarządu, tow. tow.: M. Kisiel, Milwicz Wł., Michalak A., Michałkowski I., Piotrowski Szczepan, Szadkowski M., Szczepaniak K., Świercz Ign., Październicki Br., Kruk Stanisław, Dąbrowski J., Kostorek Stanisław i Mroziński Bol., proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Ze Zw. Zaw. rob. przem drzewn. W dniu 11 b. m. (niedziela) o g. 11 r., w lokalu Związku zawodowego rob. przem. drzewnego, Chłodna 10, odbędzie się zebranie robotników, pracujących w przemyśle drzewnym, jako to: stolarzy, bednarzy, stelmachów, kołodziei i innych. Na porządku dziennym 1) Kasy chorych; 2) Sprawy zawodowe. Zarząd Związku prosi wszystkich pracujących w przemyśle drzewnym o liczne przybycie.

Związek Zawodowy rob. browarnych. Oddział warszawski Związku Zaw. robotników browarnych zawiadamia, iż ogólne zebranie odbędzie się dnia 11 września, w niedzielę, o godz. 1, w lokalu Związku, przy ul. Leszno 53. Uprasza się o punktualne przybycie. **Zarząd.**

Ruch kulturalno-oświatowy

Robotniczy klub sportowy. Dziś w lokalu Zw. pracowników miejskich (Al. Jerozolimskie nr. 56), o g. 7 w. odbędzie się zebranie Robotniczego klubu sportowego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) Wybór prezydjum; 3) Statut; 4) Wybór zarządu; 5) Sekcje i rozpoczęcie ćwiczeń; 6) Wolne wnioski. Tow. tow. już zapisani, lub ci, którzy chcą brać udział w pracach klubu, proszeni są o punktualne przybycie.

Z. P. M. S. Jutro o g. 11 i pół odbędzie się w lokalu przy ul. Zielnej 5 m. 20 walne zebranie dzielnicy Śródmiejskiej.

Rozmaitości.

Wielkie zbiegowisko Ku-Klux-Klanu. W nocy około dwunastu tysięcy mieszkańców Chicago, członków najreakcyjniejszej organizacji w Stanach Zjednoczonych, która jest dobrze znana ze swoich antyrobotniczych wystąpień i prześladowania murzynów w stanach południowych, zgromadziło się pomimo deszczu, nad jeziorem Zurich, celem dokonania ceremonjału przyjęcia 2828 kandydatów na nowych członków.

Tysiące fanatyków, ubranych na biało, zamaskowanych, zebrało się w okolicy Central Park ave, skąd miano wyruszyć do miejsca, gdzie przy zaklęciach i tajemniczych znakach zamierzano przyjąć nowych szermierzy ciemnoty, gwałtów i bezprawia. Miejsce to nie było znane nikomu, oprócz kilku przywódców. Po przybyciu w okolice jeziora Zurich, zatrzymano się na obszernej łące jakiegoś rolnika, zapalono ogień, który otoczono dookoła i rozpoczęła się tajemnicza uroczystość, którą rozumieli tylko członkowie organizacji. Później odebrano przysięgę od nowych członków. Zebranie było otoczone tajemniczością. Silne patrole krążyły w pobliżu, nie dopuszczając nikogo z okolicznych mieszkańców, którzy byli ciekawi, co się przy ognisku dzieje. Po zakończeniu „uroczystości", fanatycy z tajemniczemi minami rozeszli się w taki sam sposób, w jaki przybyli nad jezioro.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dolary Stanów Zjednocz. (tranzakcje) 3565—3425; dolary kanad. (tranzakcje) 3130 — 3075; funty szterlingi (tranzakcje) 13200 — 12050; Leje rumuńskie (tranzakcje) 40 i pół; marki niemieckie (tranzakcje) 40.60 — 40, (sprzedaż) 40, (kupno) 38.80.

Handel z Rosją. W nr. 66 „Dz. Ust." z dnia 3 sierpnia b. r. zostały ogłoszone dwa rozporządzenia Rady Ministrów, rozciągające na obszary Kresów Wschodnich t. zw. województw: wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego, oraz powiatów: grodzieńskiego, wołkowyskiego i białowieskiego województwa białostockiego, moc obowiązującą wszystkich ustaw i rozporządzeń, regulujących handel zewnętrzny w państwie polskiem, a więc: 1) rozporządzenia Ministerjum Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej; 2) rozporządzenia Ministerjum Skarbu z dnia 16 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnem i 3) ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o obrocie towarowym z zagranicą.

Wobec tego na granicy Rosji Sowieckiej i Ukrainy są obecnie stosowane te same przepisy przywozowo-wywozowe, co i na innych granicach Polski i na handel z powyższemi krajami niepotrzebne są specjalne zezwolenia. Zezwolenia wydane uprzednio przez Ministerjum Przemysłu i Handlu tracą wobec tego swoją wagę.

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.

5-ta klasa. Dzień drugi.

Główne wygrane:

Mk. 300,000 nr. 79451.

Mk. 30000 nra 17150 68540 74372.

Mk. 25000 nra 39497 6245 68744.

Mk. 20000 nra: 6919 13316 30976 56239 76545 78420.

Mk. 15000 nra: 36955 62781 67590 72721 4109.

Mk. 10000 nra: 15231 37418 44814 51521 53163 59399 76755.

Mk. 8000 nra: 858 1351 4863 5411 10589 22831 30464 32322 46412 52135 58376 59780 68587 70981.

Mk. 5000 nra: 4403 8681 8695 10983 15997 18083 20365 29400 33567 34949 35255 36207 37760 40155 43288 53441 56268 57506 61485 66475 73128 75805.

Wiadomości Księgarni Robotniczej

Księgarnia Robotnicza poleca na sezon szkolny książki szkolne wszelkiego rodzaju dla szkół powszechnych, średnich i wyższych.

Z Polskiego Banku Krajowego.

P. Minister Skarbu zatwierdził uchwałę Rady Nadzorczej Banku, którą zamianowano Dyrektora Filji warszawskiej Jana Armółowicza i tyt. Wicedyrektorów Banku: Dr. Juljana Różyckiego i Dr. Łucjana Szpora zastępcami Dyrektorów Polskiego Banku Krajowego.

Kronika.

Zgon P. Kuczalskiej-Reinschmidt. Pani Kuczalska-Reinschmidt przed laty dwudziestu stała na czele feminizmu polskiego. Wydawała pismo poświęcone sprawie wyzwolenia kobiety p. t. „Ster". Była to osoba wykształcona, postępowa, oddana sprawom, których broniła. Nieszczęśliwa we własnych przeżyciach domowych, znając dolę kobiety z własnego życia, starała się zwalczać przyczyny niedomagań społecznych. Organizowała do spółki z p. Bojanowską kobiety. Działała przeważnie śród kobiet należących do inteli-

gencji zawodowej. Rozumiała, że kobiety nie wyzwoli dobroczynność, ani głośne wołanie o równouprawnienie; rozumiała, że zdecydują o tych sprawach masy. Dlatego wtedy już szukała oparcia w świecie pracy. Ciężko chora, od lat wielu usunęła się z widowni życia publicznego i zmarła w wieku lat 62 w Warszawie.

STAN POGODY

(według danych Państwowego Instytutu Meteor.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21.2°, najniższa 8.5° (W Zakopanem onegdaj 13 i 7).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło (noc chłodna), wiatry lokalne.

Z Rady Miejskiej. Nadzwyczajne nagłe posiedzenie Rady odbędzie się w dniu 10 września (sobota) o g. 7 wieczorem w sali posiedzeń Rady. Na porządku dziennym między in. wniosek Magistratu w sprawie podwyżki taryfy tramwajowej. Wobec pilności spraw, jeżeli posiedzenie, zwołane na godz. 7 wiecz. w dniu dzisiejszym nie odbędzie się skutkiem niedostatecznej liczby obecnych, to następne posiedzenie nadzwyczajne z tym samym porządkiem dziennym wyznacza się niniejszem na ten sam dzień 10 września r. b. o godz. 8 wiecz.

Posiedzenie to będzie prawomocne niezależnie od liczby przybyłych członków.

Zapisy na Kursy dla dorosłych w poniedziałki, środy i piątki od g. 7 do 9 wieczorem (na Starej 6 — we wtorki, czwartki i soboty). Wiek: dorośli i młodzież od 18 lat skończonych.

Agitacja za wstępowaniem na kursy dla dorosłych. „Kursy dla dorosłych" st. m. Warszawy w dniu 12 b. m. otwierają zapisy dawnych i nowych słuchaczy, rozpoczynając siódmy rok swego istnienia.

Już w dniu wczorajszym zjawiły się ogłoszenia w kinematografach, na wozach tramwajowych, rozlepiane są wielkie plakaty i rozdawane rozrzutki. Agitacja ustna w fabrykach itp. prowadzona jest przez nauczycieli i głównie dawnych słuchaczy kursów. Na plakatach czytamy zawiadomienia o kursach początkowych, Uniwersytecie Powszechnym, szkole dla dorosłych, odczytach, wycieczkach itp., oraz adresy 18 ognisk, rozrzuconych we wszystkich dzielnicach miasta.

Agitację tę powinni podjąć wszyscy nasi czytelnicy, przez skierowanie na kursy choć po jednym słuchaczu, przyczyniając się w ten sposób do wytępienia analfabetyzmu i podniesienia poziomu kulturalnego stolicy.

Szczegółowe informacje, plakaty, rozrzutki itp. otrzymać można w biurze Kursów, Krucza 21, tel. 282-72.

Polskie Stow. Muzyków Pedagogów. Jutro odbędzie się w sali Konserwatorjum w pierwszym terminie o 10 godz., w 2-gim o 11, ogólne zebranie nadzwyczajne w celu ustalenia opłaty za lekcje muzyki.

Kursa skarbowe. Ministerjum skarbu zamierza urządzić ponownie bezpłatne kursy dla kandydatów, którzy mieliby zamiar wstąpić do służby w urzędach skarbowych. Kursy rozpoczną się w miesiącu październiku i trwać będą mniejwięcej przez 3 miesiące. Po ukończeniu kursów i złożeniu egzaminów, kandydaci mogą otrzymać posady z wynagrodzeniem 9 stopnia służbowego.

Bliższych informacji zasięgnąć można w Warszawie, w Kancelarji Izby skarbowej (Rymarska nr. 1), gdzie również składać można podania najdalej do dnia 30 września r. b., a na prowincji w urzędach skarbowych.

Zdemobilizowani wojskowi, posiadający wymagane kwalifikacje, będą mieli pierwszeństwo. Niezamożnym zamiejscowym może być przyznany zasiłek pieniężny na koszty utrzymania.

Płace nauczycielskie w szkołach średnich prywatnych. Zarząd Główny Związku Zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich w Warszawie podaje do wiadomości nauczycielstwa polskich szkół średnich, prywatnych i społecznych, że wobec zupełnej niemożności osiągnięcia porozumienia w dotychczasowej t. zw. komisji 6-ciu, postanowił samodzielnie określić warunki płac nauczycielskich. W myśl tego — obowiązująca od 1-go sierpnia 1921 r. płaca zasadnicza wynosi 12 tys. mk. rocznie za 1 lekcję tygodniowo dla Warszawy z okolicą, Łodzi z okolicą, Zagłębia i Kresów Wschodnich, 10 tys. mk dla wszystkich innych miejscowości. Zarząd Główny Z. Z. N. P. S Ś wzywa członków do przestrzegania wskazanego minimum. Bliższe szczegóły w specjalnym komunikacie.

Syndykat dziennikarzy pomorskich uchwalił przystąpienie do Związku Drukarzy Polskich w Poznaniu celem wydatniejszej obrony interesów ekonomicznych inteligencji pracującej.

Zawody lekko-atletyczne Y. M. C. A. Dziś o godz. 2 po poł., odbędą się na boisku Y. M. C. A. (Dynasy, Oboźna 3) zawody lekko-atletyczne, urządzone przez Departament Wychowania Fizycznego Y. M. C. A. Współzawodniczyć będą uczestnicy z Warszawy, Krakowa, Łodzi i Modlina. Będą to pierwsze zawody, urządzane staraniem Y. M. C. A. w Warszawie.

Wejście bezpłatne i Sz. Publiczność jest serdecznie proszona o łaskawe przybycie.

Popis pływacki. W dniu 11 września r. b. o g. 1 pp., w szkole pływania W. Nowińskiego, dawniej Rodziewicza, odbędzie się popis uczenic i uczniów tegorocznych.

W sprawie samobójstwa inwalidy. W sprawie samobójstwa inwalidy ś. p. Kwacza Zenona, na terytorjum zakładu leczniczo-szkolnego dla inwalidów wojskowych (Warszawa-Praga, Zygmuntowska 15), M. S. Wojsk. komunikuje:

1) Ś. p. Kwacz Zenon był inwalidą cywilnym (pracy) t. j. takim, którego kalectwo nie ma związku ze służbą wojskową i nie miał on wobec tego prawa do świadczeń ze strony wojska. Został jednak przyjęty do zakładu leczniczo-szkolnego na własną prośbę i ze względu na ciężkie kalectwo, D-two zakładu bezzwłocznie wyjednało na to przyjęcie zgodę Min. Pracy i Opieki Społ., w kompetencji którego ś. p. Kwacz jako inwalida pracy pozostawał. W ten sposób miał on zapewnione doleczenie, protezowanie i szkolenie w zakładzie na koszt wspomnianego Ministerjum.

2) Wbrew twierdzeniu, że ś. p. Kowacz Zenon odebrał sobie życie w przystępie rozpaczy wobec odmowy zaprowiantowania go, stwierdzić należy na podstawie raportu zakładu, że wymieniony był wpisany w poczet uczniów internatu dla szkolących się inwalidów od dnia 12 lipca do dnia śmierci, t. j. do 24 sierpnia r. b. i był prowiantowany przez cały czas swego pobytu w internacie.

3) Jak wynika z dochodzenia, najprawdopodobniejszą przyczyną jego samobójstwa była bezmierna rozpacz, spowodowana ciężkiem kalectwem (brak obu nóg). Ponadto denat trapił się doręczonym mu przez szpital Przemienienia Pańskiego rachunkiem z żądaniem zapłacenia kwoty 24,960 mk. za leczenie jego w tymże szpitalu od dnia 10 grudnia 1920 r. do dnia 11 lipca 1921 r.

Zaginieni jeńcy rosyjscy. Urząd Emigracyjny (dawny urząd do spraw jeńców) zawiadamia interesowanych, że poszukiwania zaginionych jeńców rosyjskich w Austrji załatwiać będzie obecnie „Kurja Biskupia Wojsk Polskich" Warszawa, ul. Wierzbowa 11 1 p.

Wszelkie zapytania o zaginionych żołnierzach rosyjskich, którzy w wojnie światowej dostali się do niewoli austrjackiej, należy odtąd wnosić do Kurji Biskupiej Wojsk Polskich pod adresem wyżej wskazanym.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Wieczór Bloka. Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się wieczór poetycki, poświęcony twórczości Aleksandra Bloka. Udział w wieczorze przyjmują poeci i artyści: p. Buczyńska, p. Iwaszkiewicz, p. Celina Morska, p. Halina Starska, p. Alicja von Guck, p. K. Samojłow, p. Antoni Słonimski, p. J. Tuwim, p. W. Wandurski i p. Wiktorski. Dochód z wieczoru dla głodujących literatów Rosji. Bilety do nabycia w Kasie Muzeum.

WYPADKI.

W szponach teściów. Na rogu ul. Dobrej i Tamki, na idącego w towarzystwie żony swej, Jadwigi, 24-letniego Stanisława Gozdka, ślusarza (Dobra nr. 34), napadła teściowa jego, Stanisława Żabińska (Dobra nr. 20), która w przystępie zemsty oblała go kwasem siarczanym. W chwili, gdy poparzony obmywał się pod kranem w podwórzu, zaszedł z tyłu teść jego, Stanisław Żabiński, pracownik elektrowni, który uderzył go kamieniem w głowę tak silnie, że Gozdek stracił przytomność. Lekarz pogotowia stwierdził poparzenie twarzy i języka, oraz ranę tłuczoną na głowie. Przyczyną dzikiej zemsty ma być jakoby znęcanie się Gozdka nad żoną. Ostatnia zaś — według zeznań pobitego i poparzonego — nie chce z nim żyć i jakoby grozi zemstą ze strony swoich wielbicieli.

Niezwykłe wykrycie kradzieży. Komisarz 12 komisarjatu, p. Librowicz, przechodząc ul. Królewską, na rogu pl. Saskiego, zauważył nazbyt otyłą kobietę, którą zatrzymał. Oświadczyła ona, że jest niemal w ostatniej chwili przed rozwiązaniem. Nie dając temu wiary, p. Librowicz rozpiął okrycie, a wówczas zatrzymanej, Marji Witkowskiej, wypadło 9 par spodni, które były ukryte na brzuchu i imitowały odmienny stan zatrzymanej. Nazajutrz, po zatrzymaniu Witkowskiej, do komisarjatu zgłosił się posłaniec z paczką i listem, w którym anonimowy autor zawiadamia, iż aresztowana jest niewinną. Paczka zawierała 3 kamizelki, marynarkę, 10 pamiątkowych, cennych medali, rewolwer, 10 franków, dolar, zegarek srebrny i starożytne monety srebrne. Jak się okazało, rzeczy te, oraz 9 par spodni, ogólnej wartości 400 tys. mk., zostały skradzione z mieszkania majora wojsk lotniczych, p. Otto Gawerta, przy ul. Królewskiej nr. 10. Po przyjeździe z prowincji, p. Gawert stwierdził, że nic mu nie brakuje ze skradzionych rzeczy.

Zbiorowe zatrucie. Przy ul. Granicznej nr. 12, wkrótce po spożyciu barszczu na obiad, zachorowali z objawami zatrucia służąca oraz dwaj synowie właściciela domu handlowego, Abrahama Merenlendera. Pomocy zatrutym udzielił lekarz Pogotowia. Zatrucie nastąpiło zaprawą do barszczu „Prima-Tetra", kupioną w składzie aptecznym Cukiermana (Graniczna nr. 15).

Ujęcie bandyty. W lesie wawerskim, policja pow. warszawskiego ujęła Antoniego Lisickiewicza, mieszkańca Radomia. Ujętym, przy którym znaleziono nabity rewolwer, jest bandytą, grasujący od dłuższego czasu.

Napady bandyckie. Na pasażerów, jadących szosą klwowską pomiędzy lasem gm. Chodów, napadło 2 bandytów, którzy zrabowali kilku pasażerom 90,000 mk. i uciekli.

— 8 uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na dom Andrzeja Kornackiego, mieszkańca wsi Tłuste, gm. Marjanów, pow. rawskiego. Pobiwszy małż. Kornackich bandyci zrabowali 111 tys. mk., 1000 rb. rosyjskich i ubrania, poczem zbiegli.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.

Opera rozwarła podwoje swoje „Panem Twardowskim" Różyckiego — Drabika.

Obsada tego polskiego baletu jest obecnie nieco zmieniona. Rolę kobiecą główną odtwarza p. Gnatowska. I ta świetna tancerka nie znajduje właściwego pola popisu w balecie, który jest raczej pantomimą.

„Pan Twardowski" swoją symfonją barw i pięknemi dekoracjami ściąga niezmiennie tłumy publiczności do teatru Wielkiego.

W czwartek, na drugie przedstawienie poszła „Halka". Śpiewała p. Zboińska-Ruszkowska i p. Dygas, nadto p. Kuncewiczówna (Zofja) i p. Freszel (Janusz), — wszyscy usposobieni doskonale, po wypoczynku wakacyjnym. Oboje bohaterowie główni czarowali swym głosem. P. Freszel z Janusza umie stworzyć żywą postać, nie szablon ożywiony, do jakiego niestety jesteśmy przyzwyczajeni. Całość była wogóle dociągnięta do tego poziomu, jaki w Warszawie jest możliwy.

J. R.

Z FILHARMONJI.

Wieczór prawdziwego tańca: I. Gadeskowa i Magdy Bauer.

Gdybym, za programem, napisał: „klasycznego tańca" — nie powinienbym tego przymiotnika brać tym razem w cudzysłów. Byłto bowiem taniec w całej pełni słowa, najprawdziwszy i chyba dlatego tylko klasyczny i piękny.

W produkcjach Gadeskowa pięknym jest najpierw — on sam: postać, jak z bronzu wykuta; gdy Gadeskow tańczy, każdy z osobna jego mięsień uwypukla się z wyrazistością rzeźby fidjaszowej. Drugą rzeczą, uderzającą odrazu, jest jego mistrzowskie, niezawodzące, nigdy omylne, poczucie rytmu. To są istotnie poematy ruchu rytmicznego. Wreszcie zwinność i zgrabność jego siłą nacechowanych ruchów: wszystko to razem spływa się w jedną, harmonijną całość, w piękno tańca, w które nigdy nie zabłąka się nic trywialnego, szpetnego.

Taniec Gadeskowa nie jest „klasycznym" w znaczeniu plagjatorów i sztucznych naśladowców Izadory Duncan lub Jaques-Dalcroze'a.

Dlatego w tych kompozycjach i w tych fragmentach utworów, w których Gadeskow usiłuje być modnym, spada do poziomu innych rzemieślników „klasycyzmu". Ilustruje to taki np. drobny przykład: Gadeskow tańczy z Magdą Bauer, naogół cudownie, walca szopenowskiego (op. 18, es-dur, pierwszy w zbiorze); w tej chwili jest to istotnie walc - taniec, nie walc-spowiedź szopenowskiego serca. Ale w pewnym momencie, na początku części czwartej, melodja, wspiąwszy się, w jednym takcie, w górę, w drugim zawraca; ta figura melodyjna nie znajduje odpowiednika w tańcu pary artystów, bo Gadeskow, z natury, właśnie nie jest tłumaczem melodji i tego szczegółu nie zauważył, ale w takt melodji, a właściwie niezależnie od jej rysunku tworzy sobie poematy rytmu, pełne poezji i wdzięku. Dlatego zachwycającą jest w jego wykonaniu „Polka charakterystyczna" Drigo a nie wznosi się ponad przeciętne kompozycja „Tańca egipskiego" Luiginiego.

Jeszcze jeden szczegół znamienny dla tego tańca prawdziwego w dawnym sensie, tańca, który wtedy jest piękny, gdy nie usiłuje stawać się pantomimą: twarz Gadeskowa, w przeciwieństwie — może nieświadomem, bo zacierającem się czasami — do innych tancerzy „klasycznych", zachowuje spiżową nieruchomość przez całe, długie ustępy; tylko oczy pełne są blasku i życia; pewne, że się tak wyrażę, ogólnikowe, kategorje wyrazu zmieniają się u niego tylko na granicy pomiędzy pewnemi, zasadniczo różnemi w nastroju, odcinkami kompozycji na cały czas ich trwania.

* * *

Magda Bauer, partnerka Gadeskowa, nie dosięgła wprawdzie jeszcze jego wyżyny, jednakże jestto ten sam rodzaj doskonałego, prawdziwego, pięknego tańca.

U nas reprezentuje go, w operze, Halina Szmolcówna. Pozatem nasz balet operowy mógłby u Gadeskowa brać lekcje rytmiki.

J. R.

Teatr Żołnierski „Polonja". Na ostatnią premierę złożyły się wesołe piosenki, satyry i jednoaktowa farsa p. t.: „Student w spódnicy", anonimowego autora (może i lepiej!) Barytonista Lipiński śpiewa z uczuciem, choć niewyszkolonym głosem (zresztą dobry materjał głosowy) śliczną francuską pieśń wojenną „Madelon", zaś z mniejszym temperamentem ognistego „Czardasza" Kempnera.

To samo rzec mogę o pannie Kiziewicz, wykonującej „Czar pieśni". P. Wirski odśpiewał z powodzeniem szereg pieśni, a Widawska „Pęknięte struny". Mniej udatnie wypadł taniec sióstr Mery, nie posiadających techniki choreograficznej, doskonale zaś pani Szarpnickiej. P. Rolski ze swadą wypowiedział monolog Krupickiego „Konduktor tramwajowy strajkujący", zaś Truszkowski żywo i z humorem recytował „Gadaninę" i „Międzynarodowego Polaka".

Ściwiarski i Wilkoszewski za piosenki Wereszczyńskiej zdobyli oklaski. W bezwartościowej farsie „Student w spódnicy", z humorem grali pp. Pol (doskonały w roli lokaja), Truszkowski (student), Abczyńska i Wilkoszewski. M. L.

Na rzecz głodujących w Rosji wystawiono znaną 4-aktową sztukę Leonidasa Andrejewa „Dni naszego życia". Wykonano b. starannie. Na pierwszy plan wysunęła się pani Samojłowa w roli Olgi, którą grała z dużem uczuciem i głębokiem zrozumieniem bohaterki. Wcale niezłym partnerem był reżyser Wiktorski, jako Głuchowcew. W innych rolach wyróżnili się pp.: Kuszakiewicz (von Ruskon), choć grał zbyt monotonnie, Kazarina, Demar i Moraine. M. L.

Teatr Wielki. Dziś opera „Zamarłe oczy". Jutro „Aida", z p. Leską, która pozyskana została ponownie dla sceny teatru Wielkiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera sztuki M. Szukiewicza „Zawód".

Jutro „Zawód".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Tajfun". W końcu przyszłego tygodnia ostatnia premjera obecnego sezonu „Florek" Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Rolę tytułową kreuje Fertner.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Dramatyczny. Dziś premjera sztuki Nestroya p. t. „Trójka hultajska".

Jutro wieczorem powtórzenie „Trójki hultajskiej"; po południu „Dwaj malcy" Dicourella.

Teatr Praski. Dziś obrazek sceniczny Rydla „Z dobrego serca" i komedja Perzyńskiego „Szczęście Frania".

W niedzielę o g. 3 i pół pierwsze popołudniowe przedstawienie po cenach zniżonych „Ulicznik paryski" i „O chlebie i wodzie".

Teatr Powszechny. Dziś farsa w 3 aktach z francuskiego „Czerwona maska".

Z Filharmonji. Sezon koncertowy w Filharmonji rozpoczyna się w piątek przyszłego tygodnia wielkim koncertem symfonicznym, poświęconym Beethovenowi. Program zawiera symfonję „Eroikę", uwerturę „Leonorę nr. 3" i koncert fortepianowy es-dur. Wykonawcami będą: orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją Emila Młynarskiego i prof. Henryk Melcer.

Teatr Nowy. W przerobionej sali dawnego teatrzyku „Czarny Kot" powstaje teatr „Nowy", w którym wystawiane będą oryginalne, najnowsze operetki najpopularniejszych kompozytorów. Kierownictwo literackie tego teatru objął znany artysta i literat, p. W. Rapacki (syn); nad stroną artystyczną czuwać będzie muzyk, p. M. Kochanowski, który wraz z kapelmistrzem, p. A. Wilińskim, prowadzić będą orkiestrę, składającą się z 36 osób, oraz chóru 32 osób. Na reżysera operetki zaangażowany został znany artysta-komik, p. M. Dowmunt. Dyrekcji teatru udało się pozyskać gwiazdę b. operetki teatru „Nowości", utalentowaną artystkę operetki, ulubienicę publiczności, p. M. Ćwiklińską. Oprócz tej znakomitej primadonny, w skład personelu wchodzą dawni ulubieńcy: p. J. Bielska, W. Rapacki (syn), Worch, Romaniszyn, Zdanowicz itd.

Balet pod kierunkiem utalentowanego baletmistrza p. A. Luzińskiego składać się będzie z 3 par, z primabaleriną, p. M. Makarową na czele, oraz pp.: Rybaczewską i Brodelkiewiczem.

Na otwarcie sezonu, który nastąpi 1 października wystawiona zostanie głośna operetka E. Kalmana pod tytułem „Dziewczę z Holandji", która grana jest obecnie na wszystkich wielkich scenach miast europejskich.

Nad stroną dekoracyjną czuwać będą architekt p. M. Hubert, oraz znany artysta, p. J. Galewski i W. Strubiński.

Śmierć Józefa Manna. Zmarł nagle w Berlinie jeden z najlepszych śpiewaków polskich — Józef Mann. Posiadał niezwykle piękny głos tenorowy, wielką kulturę śpiewaczą; był wogóle artystą niepowszednim. Mann śpiewał pierwotnie we Lwowie, później w Wiedniu, ostatnio w operze berlińskiej. W Warszawie występował gościnnie kilkakrotnie, zdobywając sobie ogólne uznanie.

Zmarłego nie należy utożsamiać z Ignacym Mannem, również tenorem i również śpiewającym w operze lwowskiej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S